Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Wydanie A B Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 253. — ROK XXXVII.

SRODA

24. WRZESNIA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B. TEL. 4878

Terroryzm ukraiński.

Nie pisaliśmy od pewnego czasu o akcji sabotażowej, prowadzoej przez ukraińskie żywioły w Malopolsce Wschodniej. Ograniczaliśmy się dotąd wyłącznie do zamieszczania komunikatów, bez słowa komentarza. Robiliśmy to raz dlatego, że nie chcieliśmy potęgować — i tak już wielkiego — wrażenia tych gwaltów przez szerokie ich omawianie; powtóre także dlatego, że mieliśmy nadzieję, iż naszym władzom bezpieczeństwa uda się je w krótkim czasie zlikwidować.

Dłużej już jednak milczeć nie wolno. Gwałty bowiem ukraińskie nie ustają, a owszem nawet wydaje się, że ich natężenie i rozmiar z każdym dniem wzrastają. Władze zaś bezpieczeństwa polskie nie zdołały ich wstrzymać. Ze wszystkich stron naszego państwa nadchodzą do nas listy, wyrażające najżywszy niepokój społeczeństwa z powodu rozwoju wypadków w Małopolsce Wschodniej i zdumienie z powodu liberalizmu władz polskich w tej sprawie. Obawa o prestige naszego państwa w tych warunkach musi ustąpić miejsca trosce o pokój w państwie. Lepiej jest postawić tę sprawę jasno i twardo teraz, w początkach, niż „patrzeniem przez palce" powiększać istniejący chaos i zbrodniczym elementom ułatwiać potworną akcje.

W zwiazku z najnowszemi aktami sabotażu i gwałtów nasuwają się dwie zasadnicze, ogólnej natury, uwagi. Jedna tyczy narodu ruskiego, druga — władz polskich.

Od paru tygodni prasowe wiadomości z Małopolski Wschodniej brzmią jak biuletyny o złym stanie zdrowia narodu ruskiego. Naród ten cierpi na rozkład moralny, na zanik zasad moralno-politycznych w sferach kierowniczych i w kolach młodzieży, — w tych więc warstwach, które nadają ton życiu politycznemu Rusinów.

Cóż bowiem powiedzieć o narodzie, którego politycznie uświadomiona warstwa „nóż hajdamacki" uczyniła symbolem swych metod, a swoją działalność polityczną prowadzi po krwawej drodze gwałtów i sabotażu, — po drodze, którą znaczy łuna płonących domostw, stodól i stert zboża, detonacja wybuchających bomb i granatów?

Cóż powiedzieć o narodzie, który dotąd nie zdołał wydać z siebie jednego stanowczego i poważnego słowa protestu przeciw takim metodom walki, i jednego potępienia ze strony duchowych jego przywódców, którzy stać winni na straży moralnego zdrowia narodu? Jest to zaś tem smutniejsze i tem bardziej musi zwracać uwagę, że w akcji terrorystycznej pierwszą rolę gra młodzież akademicka, nawet gimnazjalna i że ostatnio — jeśli wierzyć urzędowym doniesieniom — nawet proboszcz grecko-katolicki został schwytany „in flagranti".

Nie przypuszczamy, by cały naród ruski pochwalał te metody walki z Polską. Są w nim warstwy, które od nich stoją uczuciowo z daleka. A, jeśli milczą, to tylko dlatego, że się terrorystów obawiają, nie widząc może zabezpieczenia przed nimi ze strony władz państwowych. Rzeczą tych ostatnich było pomóc lojalnym względem państwa czynnikom i organizacjom w odgrodzeniu się od żywiołów przewrotu. Tego jednak nie zrobiły.

Miały one jeszcze drugi obowiązek. Winne były zabrać się do stłumienia zarzewia sabotażu w zarodku. Przecież nasza służba wywiadowcza zdołała chyba wyznać się w tym ruchu od początku i wyśledzić, że tym razem mamy do czynienia nie ze sporadycznemi aktami obłąkania jednostkowego, ale — co dziś nie ulega wątpliwości — z akcją zorganizowaną i obliczoną na dłuższe trwanie. W przeciwnym razie trzebaby było zwątpić w jej sprawność i użyteczność... Tymczasem polski czytelnik czytał codziennie przez parę tygodni komunikaty o aktach sabotażu coraz gwałtowniejszych, a równocześnie ani słowa o kontrakcji władz bezpieczeństwa. I pytał się: — po co wogóle dopuszczać do wiadomości społeczeństwa i zagranicy te informacje, jeśli się im nie przeciwdziała?... Musiało to w końcu wywrzeć demoralizujące wrażenie i na polską i na ruską ludność. Pierwszej odbierało zaufanie do władz; drugą zaś, jej część lepszą, przyprawiało o zupełny upadek ducha, a resztę rozzuchwalało.

Dopiero wczoraj mieliśmy sposobność podać do wiadomości ogółu komunikat P. A. T., że władze bezpieczeństwa „zarządziły wielką akcję", która ma „zdławić" ruch sabotażowy w pewnych na razie powiatach. Narazie zatem możemy stwierdzić z satysfakcją, że rząd porzuca stanowisko biernego widza w tym teatrze, a przyjmuje rolę czynnego aktora. Z satysfakcja — powtarzamy — przyjmujemy to do wiadomości. Straci chyba grunt pod soba to fatalne spostrzeżenie, że rząd, który tyle energji wkłada w walkę z częścią polskiego narodu, uprawia niezwykły liberalizm w stosuku do podpalaczy jednego z 4-ech węgłów polskiego państwa. Zniknie może ta polityka, dla której ukraińscy terroryści są tylko „strasznemi dziećmi"; zacznie się może inna, oparta o przekonanie, że mamy do czynienia ze zbrodniarzami.

Pozostaje nam teraz tylko wyrazić nadzieję, że rząd polski z drogi, o której mówi komunikat P. A. T., nie zejdzie, dopóki akcja sabotażowa nie zostanie „zdławiona". Domaga się tego tak bezpieczeństwo w Malopolsce Wschodniej, jak prestige całego państwa... Dość nam zagranicą szkodzą wiadomości, jak o „krwawej niedzieli" w Warszawie. Niech z Polski ostatecznego Meksyku nie robią komunikaty codzienne o terroryźmie ukraińskim!... Traktujemy społeczeństwo ruskie jako chore, ale sabotażystów jako zbrodniarzy! W. Z.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV.
Dnia 22 września 1930 r
Sygn. IV. Pr. 51/30.

Sąd okręgowy Wydział IV. karny na posiedzeniu niejawnem w dniu 22 września 1930 r. po wysluchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego, wydał następujące

postanowienie:

Zatwierdza się po myśli par. 489 austr. pr. k. zarządzoną przez Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie dnia 18 września 1930 r., a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie w dniu 18 września 1930 r. konfiskatę czasopisma „Głos Narodu" Nr. 249 z daty Kraków 20 września 1930 r., z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 3-ciej pod napisem „Socjaliści francuzcy w obronie byłych posłów" a to od słowa „przeciw" do słów „p. Piłsudskiego". albowiem treść tegoż artykułu zawiera znamiona występku z par. 300 u. k.

Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu.

Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Głos Narodu".

Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Sędzia okręgowy.
Podpis nieczytelny.

Komendant U. O. W. schwytany!

Lwów 22. 9. Lwowskie organa bezpieczeństwa publicznego przytrzymały dnia 21 b. m. wieczorem poszukiwanego oddawna krajowego komendanta U. O. W. Juljana Hołowińskiego, lat 36, z zawodu praktykanta kooperatywnego, rodem z Dymna. Wymieniony był równocześnie przywódcą nielegalnej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (O. U. N.), która jest polityczną nadbudówką U. O. W. i wpływami swojemi obejmuje młodzież zwłaszcza zakładów naukowych.

Zaznaczyć należy, że Hołowiński ukrywał się w różnych miejscach na terenie Wschodniej Małopolski, uaktywniając równocześnie sabotażową działalność U. O. W., ostatnio wszczął pertraktacje z prezydjum naczelnego komitetu Undo w sprawie wydatnego uwzględnienia miejsc na listach kandydatów na posłów bloku ukraińskiego dla reprezentantów U. O. N.

Aresztowanie natąpiło na ulicy po wyjściu z lokalu głównego sekretarjatu Unda przy ul. Kościuszki L. 1. Hołowiński objął komendę krajową U. O. W. przed kilku miesiącami po niejakim Emilu Senyku, znanym z rozprawy o zamach na Targi Wschodnie, który jako skompromitowany wobec władz, zmuszony był chronić się ucieczką zagranicę. Kandydatura Hołowińskiego w kołach U. O. W. uważana była za najodpowiedniejszą, gdyż dał się on już poznać ze swoich zdolności konspiracyjnych i jako sprężysty a bezwzględny oganizator akcji sabotażowej w latach 1924/27. M. in. jego dziełem było zorganizowanie zamachu na prezydenta Wojciechowskiego we Lwowie, morderstwo ś. p. kuratora Sobińskiego i cały szereg napadów na urzędy i ambulanse pocztowe. Hołowiński był już aresztowany i sądzony we Lwowie w związku z morderstwem na osobie ś. p. kuratora Sobińskiego i wówczas zdołał podejść ławę przysięgłych znaną deklaracją lojalności wobec narodu i państwa polskiego.

Złożenie tej deklaracji było powodem chwilowej nieufności do jego osoby w kołach naczelnych UOW. zwłaszcza wobec namiętnych ataków na Hołowińskiego z powodu tej deklaracji ze strony ówczesnego męża zaufania Konowalca i b. posła Dymitra Palijewa.

Hołowiński jak widać z nasilenia akcji sabotażowej w ostatnich miesiącach nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i ze specjalną gorliwością starał się zatrzeć wrażenie pozostałe po deklaracji. Jego sprawą było zorganizowanie napadu na ambulans pocztowy pod Bóbrką w lipcu b. r., a zdobyte wówczas pieniądze umożliwiły mu zorganizowanie trwającej dotąd akcji sabotażowej.

Piłsudski na czele listy Be Be?

„SANACJA" USTALA KANDYDATURY WYBORCZE.

Warszawa 22. 9. (Telef. wł.) W ostatnich dniach odbyło się dużo zamkniętych zebrań przedwyborczych „sanacji". Na zebraniach tych politycy Be Be tłumaczą, że **nadchodzące wybory będą rodzajem plebiscytu**, w którym ludność wypowie się, czy pragnie dalszych rządów premjera Piłsudskiego, czy też jest im przeciwna. **W związku z tem niektóre koła sanacyjne dążą do tego, aby**

p. Piłsudski stanął na czele

listy Be Be. Organizacyjnie panuje w sanacji

w dalszym ciągu chaos.

Toczą się targi o kandydatury. Grupa pułkowników nie chce dopuścić do listy kandydackiej przywódców Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast, zgrupowanych koło czasopisma **„Przełom"**, a więc Zdzisława Lechnickiego. Kierzkowskiego i Srockiego. To też **podobno Zjednoczenie chce wystawić oddzielne listy poselskie.** Niektóre kandydatury „sanacja" już ustaliła. I tak **we Lwowie ma kandydować min. Kwiatkowski.** Jego nazwisko ma być również umieszczone na czele listy w jednym z okręgów na Pomorzu. W okręgu lidzkim wysunięta ma być kandydatura ks. **Żongołłowicza.** wicemin. oświaty. W okręgu Konin-Koło na pierwszem miejscu ma pójść min. oświaty p. **Czerwiński.** W Wilnie na pierwszem miejscu pójdzie p. **Holówko,** **w święciańskim** okręgu ma przyrzeczone pierwsze miejsce pani **Kirtiklisowa,** żona wicewojewody wileńskiego. Wielki kłopot ma także sanacja z tem. czy przy nachodzących wyborach mają być w dalszym ciągu umieszczeni na liście sanacyjnej

pp. Wiślicki i Kirszbraun.

Podobno zwrócono się poufnie do sjonistów, aby wzięli ich na swoją listę.

—:§:—

Sojusz Stronn. Nar. z Centrolewem

na terenie Małopolski Wschodniej.

Warszawa 22. 9. (Telef wł.). W dniu dzisiejszym zakończone zostały rokowania między stronnictwami, zgrupowanemi w t. zw. Centrolewie a Stronnictwem Narodowem o utworzenie bloku wyborczego na terenie trzech województw Malopolski Wschodniej. Jednocześnie zakończono rokowania o podział miejsc na listach wyborczych lokalnych pomiędzy kandydatami bloku. Zawarta umowa przewiduje wystawienie wspólnych list kandydatów w okręgach Lwów miasto, Lwów-powiat, Stryj, Sambor Stanisławów, Tarnopol i Złoczów. **We Lwowie wspólna lista wystawioną zostanie pod firmą Stronnictwa Narodowego. W innych okręgach częściowo pod firmą Centrolewu, częściowo pod firmą Stron. Narodowego.**

Co do Senatu umowa obejmuje trzy okręgi wyborcze. W okręgu województwa lwowskiego ma być podobno wystawiona lista pod firmą Centrolewu, w woj. tarnopolskiem pod firmą Stron. Narodowego, a w województwie stanisławowskiem pod firmą P. P. S.

—:0:—

Warszawa. 22 września. (Tel. wł.) **Aresztowany przed kilku dniami w Wilnie redaktor odpowiedzialny „Gazety Warszawskiej" p. Włodek został przewieziony do Warszawy i oddany do dyspozycji władz sądowych.**

O czem piszą inni?

Dlaczego nie było wywiadu?

Prasa zwraca uwagę na fakt, że p. premjer nie dał w ubiegłą niedzielę wywiadu „Gazecie Polskiej". Dlaczego?

W wiedeńskiej „Reichspost" znajdujemy następującą wiadomość z Warszawy, datowaną d. 20 września, więc w sobotę:

„Dziennik „Gazeta Polska" poda jutro (!) wywiad swego naczelnego redaktora z marsz. Piłsudskim, który omawia wydarzenia ostatniej krwawej niedzieli i mówi o najbliższej „transzy" posłów, na których teraz przychodzi kolej".

Wynika z tego, że wywiad był gotów i że jego treść była już obmyślana, skoro wiadomość o nim zakomunikowano pismom zagranicznym. Wywiad jednak nie doszedł do skutku. Dlaczego?

Może pewne światło na tę sprawę rzuci komunikat „ABC", które donosi, że

„premjer Piłsudski odbył wczoraj (w sobotę) długą naradę z kierownikiem ministerstwa skarbu pułk. Matuszewskim".

Byłoby lepiej stanowczo dla interesów państwa, gdyby p. premjer, zamiast mozolić się nad opracowywaniem „oryginalnych" wywiadów, zadał sobie trud zaznajomienia się z gospodarczo-finansową sytuacją państwa. Czy mu to ktoś zdoła wytłómaczyć?

Aresztantom brzeskim ogolono głowy.

Również „ABC" podaje kilka ciekawych wiadomości o więzieniu w Brześciu... Dziennik warszawski polemizuje z p. prok. Michałowskim, który powiedział, że podczas jego bytności w Brześciu aresztowani nie mieli ogolonych głów.

„Wynika z tego — pisze „ABC" — że **ogolenie nastąpiło po wyjeździe p. Michałowskiego z Brześcia,** albowiem w chwili obecnej, według zupełnie pewnych wiadomości, b. posłowie mają głowy ogolone.

Oświadczył dalej prok. Michałowski, że musi kategorycznie zdementować pogłoskę o baszcie więziennej. „Żadnej baszty w Brześciu nad Bugiem wogóle niema" — brzmiały słowa prokuratora. Musimy więc przypuścić, że **p. prokurator, w czasie swego krótkiego pobytu w Brześciu nie miał niestety sposobności zapoznać się dokładnie z topografją miasta. Baszta bowiem istnieje.**

Znajduje się ona na podwórzu koszar 9 pułku saperów. Moglibyśmy podać dokładny planik sytuacyjny — gdyby nie to, że podawanie planów objektów wojskowych nie może oczywiście mieć miejsca w prasie. Ale dla informacji p. prokuratora możemy dodać. że na tymże podwórzu, na którem znajduje się baszta, są trzy drzewa, pompa i dwa śmietniki".

Jak będzie wyglądała lista B. B.?

Szereg pism zamieszcza informację o przygotowywanej przez p. Sławka liście wyborczej BB. Według „Naprzodu"

„Józef Piłsudski wogóle nie będzie kandydował, a na czele listy sanacyjnej stanie prawdopodobnie p. Sławek... Sanacja na listy swoje nie weźmie ani Wiślickiego, ani Kirszbrauna, ani wogóle żadnego z prononsowanych żydów, chcąc zachować pewien koloryt antysemicki. Natomiast dla przyciągnięcia burżuazji żydowskiej postawiony będzie na liście sanacyjnej bankier z Łodzi p. Radwan".

Jest to nieprawdopodobne. Same bowiem pisma żydowskie doniosły niedawno o rozmowach p. Holówki z żydami i o jego próbach pozyskania głosów żydowskich dla **wspólnych list sanacyjno-żydowskich w okręgach,** w których żydzi nie mają szans uzyskania mandatu.

Organy Stronnictwa Narodowego znów donoszą, że w łonie sanacji toczy się obecnie walka dwóch kierunków o to, jak ma wyglądać BB.?

„Grupa pułkownikowska stoi na stanowisku **utrzymania bloku BB.** Natomiast gen. Górecki wraz ze sztabem Federacji oraz min. Kwiatkowski z grupą sanacyjnych zarzewiaków przyszli do przekonania, że sanacja nie powinna pójść do wyborów pod firmą BB., gdyż forma ta jest skompromitowana w społeczeństwie".

Natomiast — zdaniem p. Góreckiego — **żywioły „kombatanckie" (b. wojskowych itp.) powinny wystąpić z własną listą, któ**ra mogłaby zdobyć 70 mandatów. Projekt ten przedstawiony przez p. Góreckiego w Poznaniu nie został jednak zaaprobowany przez „najwyższe czynniki" BB. Zwyciężyła grupa pułkowników, coby znaczyło, że sanacja pójdzie do wyborów z jedną listą i jednym frontem.

Nie będzie „frontu polskiego" w Wielkopolsce.

Sanacja w Wielkopolsce, bardzo — jak wiadomo — słaba na tym terenie, zwróciła się do innych partyj, żeby „ze względów na niebezpieczeństwo niemieckie" stworzyć jednolity front wyborczy polski. **Stronnictwo Narodowe odrzuciło tę ofertę;** a motywy swego kroku podaje w osobnej odezwie... Wskazuje więc na to, że wobec odmowy partyj „Centrolewu" niema już i tak mowy o polskim froncie... Ponadto sanacja ujawniła dotąd mało troski o obronę spraw polskich w stosunku do Niemiec.

„Tym zaś, którzy powiadają — czytamy dalej w odezwie — że „sanacja" wprawdzie w przeszłości błądziła i grzeszyła w sprawie niemieckiej, ale na przyszłość przyrzeka postępować inaczej, odpowiadamy, że **społeczeństwo wielkopolskie, po bolesnych doświadczeniach — gołosłownym obietnicom „sanacji" nie ufa,** że zresztą stronnictwa „sanacyjne" nie mają własnej woli, że robiły, robią i robić będą, to, co im z góry robić każą, choćby to — jak uczą przykłady — sprzeciwiało się jaskrawo polskim interesom narodowym. Więc niema podstaw do wierzenia, że przyszłość będzie lepszą od przeszłości".

Stronnictwo Narodowe pójdzie na tym terenie z własną listą do wyborów.

„Napad bandycki" p. Ścieżyńskiego.

„Gazeta Polska" usprawiedliwia brutalny napad p. Ścieżyńskiego na p. Niedziałkowskiego „rozzuchwaleniem" „Robotnika", które tem energiczniejszy — pisze organ sanacji — musiało wywołać odruch u p. Ścieżyńskiego, że p. Ścieżyński

„**był swego czasu współredaktorem krakowskiego „Naprzodu", postacią bardzo popularną wśród krakowskiego PPS.,** a więc osobą dobrze znaną dzisiejszym kierownikom stronnictwa „Robotnika"; postacią tem popularniejszą, że jemu to właśnie w swych „Pamiętnikach" p. Ignacy Daszyński poświęcił cały ustęp, pełen uznania dla jego działalności".

Wszystko to jednak nie usprawiedliwia krwawego samosądu, który wykonał p. Ścieżyński na p. Niedziałkowskim, choć — sprawiedliwość stwierdzić każe — polemika „Robotnika" z p. Ścieżyńskim nie stała na należytym poziomie dziennikarskim.

P. Niedziałkowski podaje w „Robotniku" opis — znany naszym czytelnikom — napaści p. Ścieżyńskiego, zakończony następującą uwagą:

„Napad p. Ścieżyńskiego **traktuję jako zwykły napad bandycki,** który z natury rzeczy, należy do kompetencji zwykłych sądów".

Listy genewskie.

Liga pracuje.

Genewa, 18 września.

Szeroki strumień mów, jaki z hałasem przelewał się w ciągu tygodnia przez wielką salę Batiment Electoral, rozdzielił się teraz na sześć potoków, lekkim szmerem ożywiających sale komisyjne Ligi. Ożywienie jest jednak bardzo małe i nastrój niemal ospały. Na porządku dziennym niema spraw doniosłych, któreby podnosiły temperaturę debat; być może, że dopiero dyskusja nad procedurą mniejszościową w szóstej komisji obudzi większe zainteresowanie. Senność opanowała nawet Radę Ligi, która dziś niemal bez dyskusji uchwaliła szereg „raportów", m. in. dwa referaty p. Quinonesa de Leon, dotyczące stosunków polsko-litewskich. Jak już z telegramów wiadomo, odrzuciła Rada żądanie litewskie zajęcia się incydentami granicznymi i wezwała Polskę i Litwę, by zajścia te zlikwidowały zapomocą układów bezpośrednich między sobą i by w tym celu zmieniły — jeśli potrzeba — regulamin królewiecki. P. Zaunius przyjął tę rezolucję Ligi z bardzo kwaśną miną, gdyż — jak się wyraził — jest „un peu sceptique" co do wyniku bezpośrednich układów z Polską. Przy referacie o działalności Komisji Tranzytowej w sprawie żeglugi na Niemnie ani p. Zaunius ani p. Zaleski nie zabierali głosu, odraczając w ten sposób dyskusję do stycznia, kiedy sprawozdanie Komisji wraz z wnioskami p. Quinonesa wejdzie na porządek dzienny Rady. Można wyrazić przypuszczenie, że p. Woldemaras, gdyby dziś zasiadał przy stole Rady, nudziłby salę przez kilka kwadransy, nie zważając na spadającą we śnie na stół głowę p. Brianda, ani na widoczną walkę p. Scialoji z atakami Morfeusza. P. Zaunius, człowiek młody i inteligentny, starał się widocznie swą powolnością wobec areopagu genewskiego odzyskać dla Litwy sympatje, które tu Litwa straciła przez zacietrzewione występy p. Woldemarasa.

A propos b. dyktatora litewskiego dowiaduję się od jednego z obecnych tu Litwinów, że ma być sądzony nie tylko za bezprawne przywłaszczenie sobie pieniędzy państwowych, ale i za wyroki śmierci, któremi obciążył swe sumienie. Pieniądze państwowe wydawał na własne potrzeby i na organizację „Wilka Żelaznego", na którym opierał swe rządy. Jego dymisję wymuszono na prezydencie Smetonie groźbą, że jeśli prezydent nie pomoże pozbyć się Woldemarasa, to sam podzieli jego los. Dziś już wiadomo, że b. dyktator (podobnie jak niedawny dyktator Argentyny p. Irigoyen) jest człowiekiem pół-obłąkanym.

Z pośród przyjętych przez Radę Ligi rezolucyj, zasługuje na uwagę uchwała, zwołująca na marzec 1931 r. konferencję europejską dla komunikacji automobilowej (sygnalizacji, odprawy celnej i t. d.). Okazuje się, że **sprawy europejskie** można całkiem dobrze załatwiać na terenie Ligi i że nie potrzeba do tego specjalnej Federacji. Liga przecież w ciągu 10 lat swego istnienia zajmowała się przeważnie europejskiemi sprawami, działając niejako w charakterze Federacji Europejskiej i — zdaje się — nie było wypadku, by jakieś państwo zamorskie wpływało szkodliwie na jej decyzje. Nic dziwnego, że inicjatywa p. Brianda wywołuje ciągle pytanie: Dlaczego Liga nie ma spełniać tych funkcyj, dla których p. Briand pragnie powołać nowy organizm? Czyż np. reprezentant Guatemali, który dziś po raz pierwszy zasiadł w Radzie, będzie chciał utrudniać europejskim państwom regulowanie ich wspólnych spraw? Myśli te cisnęły się mimowoli do głowy słuchaczy, gdy p. Zaleski monotonnie i usypiająco („Polska usypia Francję" — szepnął p. Aberson, wskazując na śpiącego p. Brianda) referował sprawę owej konferencji samochodowej.

Komisja pierwsza Ligi przygotowuje referat o zmianach w Trybunale Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze (m. in. podniesienie liczby sędziów z 11 na 15, zapewnienie im emerytur i t. p.). Sprawa ta obchodzi nas o tyle, że według wszelkiego prawdopodobieństwa Rada i Zgromadzenie Ligi wybiorą w ciągu września wśród owych 15 sędziów jednego Polaka na najbliższe 9-lecie (r. 1931—40). Byłby nim prof. Un. Jag. Michał Rostworowski, obecny tu jako członek polskiej delegacji.

W komisji trzeciej, której przewodniczy najlepszy mówca i jeden z najlepszych prawników Ligi p. Politis, kończy się debata nad projektem konwencji o pomocy finansowej. Celem tej konwencji jest zapewnienie pomocy finansowej państwu, jużto napadniętemu (w czasie wojny), jużto zagrożonemu wojną. Pomocy tej udzielałyby państwa w formie gwarancji kredytowej. Projekt zostanie uchwalony przez Zgromadzenie, ale nie trzeba się łudzić, że wejdzie szybko w życie. Zanim bowiem zdobędzie ratyfikacje rządów, upłynie jeszcze wiele wody w siedzynowym Rodanie. Powolność procedury genewskiej dobrze scharakteryzował p. Blockland, holenderski minister spraw zagr., przypominając, że przed rokiem położono kamień węgielny pod nowy, monumentalny gmach Ligi, a drugiego kamienia dotąd nie położono!

Sądzę, że także pp. Henderson, Apponyi i Scialoja nie doczekają się w r. 1931 konferencji rozbrojeniowej, o którą zabiegają, a ponieważ p. Henderson od uzbrojenia Europy uzależnił swą zgodę na ów projekt pomocy finansowej, przeto energiczny pan Politis pracuje „psu na budę" — jak mówi przysłowie polskie o robocie, z której nic nikomu nie przyjdzie.

Zresztą nad Lemanem świeci cudowne jesienne słońce, w oddali Mont Blanc lśni swą śnieżną grzywą, a ta rozkoszna, prawdziwie „polska" jesień" skłania raczej do lenistwa. Atmosfera Genewy, miasta, które żyje jakby na emeryturze wysłużonej wiekami burzliwych dziejów — usposabia tylko do marzenia i do niedziałania. Tu przecież urodził się Rousseau, tu, w dzielnicy Pacquis, trzysta kroków od dzisiejszego gmachu Ligi, mieszkał Słowacki. Gdy się mówi o stagnacji w Lidze, odpowiadam: Genewa jest miastem, gdzie przyjeżdża się, by odpocząć i zahamować trochę pędzący parowóz życia. Tu wszystko jest stagnacją, tędy już nie przelatują wichry wielkich ruchów i idei, tu panuje duch Feaków, duch ustronia spokojnego i cichego. Genewa asymiluje Ligę. W takim „cichym zakątku" budzi się tęsknota za pokojem — i to jest dobrze. Ale budzi się także chęć zwolnienia biegu wypadków, to jest czasem złe. „Stagnacja" jest nieuniknioną chorobą genewską... **ax.**

—:o:—

Rokowania Polski z Litwą?

FANTASTYCZNE POGŁOSKI „BERL. TAGEBLATT"U O POROZUMIENIU.

W lipcu bież. roku pojawiły się po raz pierwszy pogłoski o bezpośrednich poufnych rokowaniach polsko-litewskich i o t. zw. projekcie nieznanego bliżej w Polsce ks. Urbanowicza. Pogłoskami temi zajęła się cała prasa polska, gdy je ogłosił poważny dziennik niemiecki „Vossische Zeitung". W prasie polskiej pierwszy zajął się tem sanacyjny „Express Poranny" uchodzący za dobrze poinformowany i pozostający w dobrych stosunkach z sferami oficjalnemi. To też niektóre dzienniki niemieckie (np. „Germania") twierdziły, że jest to polski „balon próbny" i ze źle ukrywanem rozdrażnieniem radziły Litwie, by się w żadne rokowania z Polską nie wdawała. Zgoda a tembardziej unja z Litwą byłaby oczywiście Niemcom bardzo nie na rękę.

„Express Poranny" twierdził wówczas (7 lub 8 sierpnia), że

„wartoby może raz jeszcze dać dowód polityki pojednawczej w stosunku do Kowna, szachując tem akcję wrogiej dyplomacji, zainteresowanej w izolacji Litwy i wytężającej wszystkie swe siły, aby społeczeństwo litewskie utrzymać w napięciu antypolskiem".

Że warszawski brukowiec dobrze wyczuwał kurs polityki polskiej, tego dowodem fakt, że przed paru dniami min. Zaleski nadspodziewanie zgodnie załatwił z p. Zauniusem szereg spraw polsko-litewskich i zaproponował Litwinom bezpośrednie rokowania. Przedmiotem ich mają być drobne konflikty graniczne i stosunki komunikacyjne, ale nic nie stoi na przeszkodzie rozszerzeniu tematu rozmów. Rokowania więc znowu się rozpoczną ku niemałej irytacji Niemców. Że patrzą oni bacznie na Polskę i Litwę i skrzętnie notują wszelkie pogłoski, tego dowodem artykuł „Berliner Tageblatt"u pt. „Rokowania o Wilno".

„Berl. Tageblatt" jest własnością koncernu Mossego, „Voss. Zeitung" Ullsteina, czyli oba dzienniki są w rękach żydowskich. Oba jednak uchodzą za pisma dobrze poinformowane. Gdy jednak chodzi o sprawy polskie, to nawet najpoważniejsze dzienniki podają fantastyczne plotki. Dość wskazać, że przed paru laty angielskie „Times", uchodzące za najpoważniejszy dziennik świata, doniosły o zamierzonej koronacji... Piłsudskiego!

Doniesienia „Berl. Tageblattu"u należy również przyjmować z wielką ostrożnością. „Il. Kur. Codz.", który je wczoraj obszernie streścił, nazwał je „niesłychanemi bredniami".

Telegram kowieńskiego korespondenta „Berl. Tagebl." ma datę 20 sierpnia i brzmi:

„Pogłoski o prywatnych rokowaniach z Polską nad rozwiązaniem problemu Wilna, które się pojawiły niedawno, a ze strony litewskiej były z całym naciskiem dementowane, stwierdzają się jednak teraz. Rokowania prowadzono w Pikiliszkach w posiadłości brata Piłsudskiego i w Warszawie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych pod kierownictwem polskiego dyrektora departamentu Tarnowskiego. Oprócz brata Piłsudskiego brali w nich udział przywódcy litewskich chrześcijańskich demokratów, wpływowi politycy ludności litewskiej w Wilnie i z polecenia Watykanu amerykański ksiądz Urbanowicz. Zgodnie postanowiono (es wurde vereinbart) rozwiązać problem wileński w następujący sposób:

Nowa linja graniczna ma iść przez miejscowości Vidziai, Svyrai, Gerveciai, dalej wzdłuż rzeczki Wilno.

Jak widzimy, korespondent „Berl. Tageblattu" podaje miejscowości w brzmieniu litewskiem. „Vidziai" to oczywiście Widze, leżące o 40 klm. od granicy litewskiej, a o 60 — od łotewskiej. „Svyriai" przetłumaczył „Kurjerek" na Szyrwinty, ale to jest nonsens, bo Szyrwinty leżą na Litwie. Powinno być Świr, miasteczko nad jeziorem tejże nazwy, odległe o 80 klm. od granicy litewskiej. „Gerveciai" to Gierwiaty, wieś o 100 klm. na wschód od Wilna. Stamtąd w zachodnim kierunku płynie Wilja, do której wpada z lewej strony Wilejka. Dalej czytamy w „Berl. Tageblatt":

„Dworzec kolejowy Vilaika pozostaje polskim".

O 10 klm. na wschód od Wilna jest istotnie ważny węzeł kolejowy Wilejka.

„Wilno samo ma być podzielone w ten sposób, że Góra Zamkowa, katedra, kościół Bonifratrów będą litewskie, zaś natomiast pałac biskupi, uniwersytet, Ostra Brama i dworzec pozostają w rękach polskich. Ulica Skopówka jako graniczna zostanie zamurowana, a także Wielka Pohulanka będzie granicą".

Ta „linja graniczna" dzieliłaby zatem miasto na dwie części: mniejszą, północną, litewską, i większą południową polską. Kościół św. Jerzego we Wilnie istnieje, mała ulica Skopówka biegnie w pobliżu Uniwersytetu, Wielką Pohulankę zna każdy, co zwiedzał Wilno.

„Na południe od Wilna granica biegnie w ten sposób, że miasto Landwarowo i Leipuni będą polskiemi, a Trakai (Troki) litewskiemi. Sejny i Wigry dostają się Litwie, a Suwałki pozostają polskiemi".

Leipuny leżą na Litwie, blisko granicy polskiej, ale o 200 klm. od Landwarowa. To do-

statecznie charakteryzuje wartość geograficznych wiadomości „Berl. Tageblattu".

Dziennik niemiecki podaje jeszcze, że koleje na spornem terytorjum miałyby się stać własnością prywatną, że Polska otrzyma „bazy" wojenne w Kłajpedzie i Nidden (miejscowość na t. zw. mierzeji Niemna, blisko granicy Prus Wschodnich), że ks. Urbanowicz pojechał teraz do Rzymu i t. p.

Jeśli wszystkie informacje „Berl. Tag." są równie ścisłe jak ta, że Pikiliszki są własnością brata marsz. Piłsudskiego, to największy dziennik niemiecki ma lichych korespondentów.

Ze spokojem przyjmujemy te fantastyczne pogłoski i wszelkie plotki, których zapewne nie braknie. Po czterech latach polityki min. Zaleskiego chyba cała Europa powinna wiedzieć, co o niej sądzić. Jesteśmy pismem opozycyjnem, ale nie odmawiamy „sanacji" patrjotyzmu. Wiemy też, iż w Polsce istnieje głębokie przekonanie, że nasze M. S. Z. nie wejdzie na drogę rokowań, któreby się miały zakończyć stratą części ziemi polskiej. S. S.

Na ziemiach Polski.

Uniwersytet katolicki w Lublinie rozpoczyna nowy rok szkolny.

Dnia 5 października odbędzie się inauguracja roku akad. w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. O godz. 10 będzie odprawione nabożeństwo pontyfikalne w kaplicy uniwersyteckiej, poczem goście i młodzież akademicka zbiorą się w auli Piusa XI., gdzie po przemówieniu rektorskiem i sprawozdaniu rocznem, referat inauguracyjny wygłosi ks. prof. M. Morawski T. J. Jednocześnie z uroczystością będzie połączone otwarcie sali fundacyjnej J. E. Ks. Biskupa M. Fulmana, pierwszego Kanclerza K. U. L. Nad salą fundacyjną umieszczono tablicę marmurową. Fundatorem sali jest społeczeństwo katolickie, które w ten sposób pragnie oddać hołd swemu arcypasterzowi w dziesiątą rocznicę Jego rządów diecezją lubelską.

Tam, gdzie toczono boje w r. 1930 staną pomniki i tablice pamiątkowe.

Warszawski komitet obchodu stulecia powstania listopadowego ustalił miejsce, na którem stanąć ma pomnik bohaterskiego obrońcy Woli, gen. Sowińskiego. **Pomnik wzniesiony będzie przy Reducie Wolskiej.**

Teksty cdezw do społeczeństwa oraz aktów erekcyjnych i tablic pamiątkowych w historycznych budynkach opracuje **prof. Wacław Tokarz.**

Napisanie broszury popularnej o powstaniu listopadowem powierzono p. **Stanisławowi Szpotańskiemu.**

Tablice pamiątkowe wmurowane będą w ścianach następujących budynków:

W gmachu dawnej Szkoły podchorążych piechoty, dzisiejszych koszarach w **Łazienkach**, w koszarach **Sapieżyńskich** przy ul. Zakroczymskiej, oraz w domu przy ul. Nalewki Nr. 3, przed którym rozegrała się **bitwa uliczna między 2 pułkiem piechoty polskiej, a pułkiem wołyńskim**, stacjonowanym w pałacu Mostowskich.

Nowe źródła lecznicze.

Z **Inowrocławia** donoszą: Badania geologiczne, prowadzone tu przez uczonych specjalistów, przedstawiają się nader ciekawie, **wróżąc odkrycie nowych źródeł leczniczych, siarczanych i żelazistych.** Zawartość soli potasowej w 31 proc. w tutejszej solance znacznie zwiększona, da podstawę nowych urządzeń kuracyjnych tego uzdrowiska. Są też dane, pozwalające przypuszczać istnienie tu źródeł termicznych, gorących. **Prof. dr. Leon Marchlewski z Krakowa** i prof. Beck z Berlina w naukowych badaniach swoich wypowiadają się w tym względzie zachęcająco.

Probosz grecko-kat. — sabotażystą!

Z Buczacza donoszą: Podczas dochodzeń prowadzonych przez policję celem wykrycia bandytów, którzy w ciągu tygodnia trzykrotnie podpalili folwark Celiny Seidmann w Kościelnikach, w powiecie buczackim **wykryto bandę młodych bandytów, która dokonywała tych zbrodniczych czynów.** Na czele tej bandy stali dwaj komendanci straży pożarnych „Łuh" — Michał Kusiewicz z Potoka Złotego i Wasyl Kusil, komendant miejscowego „Łuhu"; a w skład bandy wchodzili członkowie tej „pożarnej" organizacji. Aresztowano dwóch członków „Łuhu" komendanta „Łuhu" Wasyla Kusila i Jacka Barana.

W związku ze sprawą sabotażu w Kościelnikach **aresztowany został ks. Giergacz Halibej, paroch grecko-katolicki w Skomorochach,** w którego mieszkaniu przeprowadzona rewizja miała dać sporo materjału. Wraz z parochem Halibejem aresztowano Mikołaja Kusiewicza, komendanta „Łuhu" w Potoku Złotym i Mikołaja Futela, kierownika mleczarni w Potoku Złotym. Nadto dokonano aresztowania Michała Szczepanowskiego, liczącego 23 lat z Kościelnik.

Moralne i socjalne niebezpieczeństwa bolszewizmu

(KAP) Między 8 i 12 września rb. w Feldkirch w Austrji, nad samą granicą szwajcarską, odbył się dziesiąty zrzędu Międzynarodowy Kongres t. zw. „IKA" czyli Międzynarodowej Współpracy Katolików. Kongresy IKA, założonej w 1920 r. mają za cel wzajemne porozumienie katolików wszystkich krajów i współpracę dla międzynarodowego szerzenia pojęć katolickich.

Tegoroczny Kongres był specjalnie poświęcony badaniu zagadnienia bolszewickiego, a więc: O. Desbuquois T. J. z Francji mówił o podstawach ideologiczno-filozoficznych bolszewizmu i socjalizmu; Prałat dr. Okolo-Kułak o prześladowaniu religji w Rosji; O. Schweigl z Rzymu o bolszewizacji kultury szczególnie w dziedzinie wychowania i w łonie rodziny; O. Cyryl Fiszer-franciszkanin z Wiednia o wpływie bolszewizmu na młodzież; Prof. Hollsteiner z Wiednia mówił o ruchu socjalno-bolszewickim jako o sile przyciągającej dla mas; miejscowy administrator Apostolski biskup Waitz, protektor IKA, i o religijnych i socjalno-politycznych poglądach na bolszewizm; O. Baur benedyktyn z Monachium na temat: Zwalczanie Boga i wolnomyślicielstwo; dr. Zacharias z Belgji o wszechświatowej bolszewickiej propagandzie (szczególnie w Indjach, gdzie mówca przebył 30 lat).

Referaty, szczególniej na tematy bardziej praktyczne, wywołały ożywione dyskusje, w których brali udział obecni z 15 państw uczestnicy (mówiono w rozmaitych językach). Inaugurował i zakończył nabożeństwem i gorącemi przemówieniami Ks. Biskup Waitz, który też przewodniczył kongresowi. Referaty były stenografowane, przyczem niektóre z nich były in extenso wydrukowane w pismach niemieckich, następnie zaś zostaną opublikowane w zbiorowem wydawnictwie.

Kongres w Feldkirch, który dał społeczeństwu katolickiemu dużo rzeczowego materjału dla poznania całej okropności i niebezpieczeństwa bolszewizmu, miał przedewszystkiem b. duże znaczenie dla uświadomienia katolików-austrjackich, wśród których obrady te miały miejsce i słusznie wywołał zaniepokojenie Moskwy, która w dniach odbywania się kongresu informowała o tem przez radio z Petersburga, nawołując do jednoczenia się przeciw „napaściom zebranych w Feldkirch papistów, zamierzających prowadzić krzyżową wojnę przeciw bolszewizmowi".

—:§:—

KONSEKRACJA I INGRES KS. BISKUPA ST. ADAMSKIEGO.

Katolicka A. P. dowiaduje się z miarodajnego źródła, że **konsekracja ks. biskupa-nominata, Stanisława Adamskiego odbędzie się w niedzielę, dn. 26-go października br. w katedrze poznańskiej. Uroczysty ingres księdza biskupa do katedry śląskiej odbędzie się w dniu 30 listopada br. w Katowicach.**

WZROST LICZBY WYBORCOW.

Liczba wyborców do Sejmu w Warszawie **wykazuje znaczny wzrost** w porównaniu do poprzednich i ustalona została na **707.735 uprawnionych obywateli.** W ciągu 2 i pół roku od poprzednich wyborów, przybyło z dorastających roczników 42.500 nowych wyborców, do Senatu zaś przybyło ponad 36.000 wyborców. Jeżeli wzrost cyfry wyborców w Warszawie, t. j. 6 procent przyjmiemy jako przeciętną dla całego kraju, **liczba obywateli uprawnionych do głosowania wzrośnie do — 15,868.616,** podczas gdy w roku 1928 było w całej Polsce **14,970.394 wyborców.**

CENNE WYKOPALISKA W BYDGOSZCZY.

Przy kopaniu fundamentów pod nowy szpital **w Bydgoszczy, wykopano 28 urn, pochodzących z epoki kamiennej.** Znaleziono je w tem samem miejscu, gdzie w czerwcu b. r. odkopano groby przedhistoryczne z epoki łużyckiej. Wykopaliska przekazano do zbiorów archeologicznych w muzeum miejskiem.

3 MŁODE LWIĄTKA W STOŁECZNEM ZOO.

W dniu 20 b. m. urodziły się w warszawskim ogrodzie zoologicznym trzy lwiątka. Szczęśliwa matka oraz lwiątka znajdują się w specjalnem pomieszczeniu. Obecnie zatem w warszawskiem Zoo znajduje się już 12 lwów.

Z całego świata.

Genewa ku czci Krasińskiego.

W stolicy Ligi Narodów odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Zygmunta Krasińskiego, który mieszkał równo przed stu laty w Genewie. W uroczystości wzięli udział: minister, poseł R. P. w Bernie, Modzelewski, minister Sokal, pp. minister Tarnowski, wicemarszałek Senatu Gliwic i dyr. gabinetu ministra Szumlakowski, oraz szereg osób z pośród kolonji polskiej w Szwajcarji. W czasie śniadania po uroczystości, min. Zaleski scharakteryzował sylwetkę poety, zaś radca kantonalny Boissonas mówił o znaczeniu odzyskania przez Polskę niepodległości, oraz podkreślił przyjazne stosunki, łączące zawsze Polskę ze Szwajcarją.

XII. międzynar. kongres balneologiczny

W Karlsbadzie obradował w tych dniach międzynarodowy kongres balneologiczny, na który zjechało 825 lekarzy. Obrady trwały sześć dni w czasie których wygłoszono 28 odczytów. Z Polski przybyło 130 lekarzy. Z pośród sławniejszych można wymienić prof. dr. Einhorna z Nowego Jorku, prof. dr. Mac Nee z Londynu oraz prof. Jacobsthala z Hamburga.

Sterowiec „R-101" wyruszy do Indji.

Jak donoszą z Londynu, sterowiec „R—101" po dokonanych lotach próbnych, uległ gruntownej przebudowie. Przeróbka polegała na tem, że sterowiec podzielono na dwie części, wstawiając między nie przedłużenie kadłuba, które wynosić będzie 15 metrów. Pięć ropnych motorów o łącznej sile 3 tysięcy koni parowych przebudowano w ten sposób, że mogą one pracować również wtył. Obecnie dzięki zwiększeniu objętości balonu, która ma wynosić 149 tysięcy metrów sześciennych „R—101" będzie największym sterowcem świata. W najbliższych dniach podejmie on lot do Indji.

TYDZIEŃ EGIPTOLOGOW.

W Brukseli otwarty został pod przewodnictwem Piotra Jouguet, dyrektora Instytutu archeologji orjentalnej w Kairze „Tydzień Egiptologów". Po sprawozdaniu z dorocznej działalności prof. Pirenne wygłosił odczyt o „Związku pomiędzy egiptologją a badaniami nad historją cywilizacji", zaś prof. M. Hohlwein o „postępach, jakie wykazała ekonomja dzięki badaniom nad papyrusami".

Depozyty.

Pocztowa Kasa Oszczędności (Warszawa, Jasna 9), jak powszechnie wiadomo, posiada swój Wydział Bankowy, którego zadaniem są czynności wchodzące w zakres każdego dużego banku. W tej dziedzinie pracy P. K. O., jak zawsze, dąży do dania swoim klijentom możliwie najdalej idących udogodnień. Naprzykład przyjmując na przechowanie papiery wartościowe (depozyty) P. K. O. nie ogranicza się wyłącznie do **całkowicie bezpiecznego przechowania** powierzonych sobie walorów, ale jednocześnie przyjmuje na siebie obowiązek **administrowania niemi,** to znaczy, że P. K. O. bez specjalnych zleceń dokonuje na rachunek właściciela **realizacji zapadłych kuponów** i **wylosowanych papierów,** oraz **przeprowadza konwersje i nowe emisje.**

Zarządzenie to spotka się niewątpliwie z dużem uznaniem ze strony posiadaczy papierów wartościowych, w imieniu których P. K. O. załatwia czynności administracyjne, związane z lokowaniem gotówki w obligacjach państwowych komunalnych czy innych. S.

Katastrofa sowieckiego parowca.

W tych dniach z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn wybuchł pożar na parowcu „Ochock", stojącym w jednym z portów kamczackich. Wskutek pożaru nastąpiła eksplozja cysterny z benzyną, co spowodowało doszczętne zniszczenie statku. Wyrzuconym wskutek wybuchu odłamkiem zabity został zastępca kapitana stojącego w pobliżu parowca sowieckiego „Baklan". Ilość ofiar z pośród załogi „Ochocka" nie została jeszcze ustalona.

ETNA WZNAWIA DZIAŁALNOŚĆ.

Od kilku dni w ciągu nocy mieszkańcy miasteczek położonych na stoku wulkanu Etny dostrzegają płomienie wybuchające z krateru głównego. Nad ranem płomienie te wygasają i nie widzi się żadnych innych niepokojących objawów. Pomimo to ludność żywi obawy przewidując możliwość wybuchu lawy.

BOMBY CUCHNĄCE W RĘKACH ANGIELSKICH MŁODZIKÓW.

W Wellingborrough nieznani sprawcy, według wszelkiego prawdopodobieństwa, młodzi ludzie posiadający pewne elementarne wiadomości z zakresu chemji, sami preparują bomby wypełnione siarkowodorem o silnem działaniu zanieczyszczania powietrza. Dzienniki londyńskie piszą, że rozwydrzona banda zerwała w ten sposób kilka przedstawień w tamtejszych teatrach, przeszkodziła pracy w biurach, urzędach i składach towarowych, a nawet kilkakrotnie częściowo wprowadziła silne zamieszanie w ruchu ulicznym. W jednym ze składów towarowych wietrzenie lokalu trwało kilka godzin.

PSIE WYŚCIGI POWOLNOŚCI.

W Surrey w Anglji odbyły się ostatnio oryginalne wyścigi psów. Tym razem chodziło o najmniejszą szybkość i posłuszeństwo. Zwycięzcami były w tym wypadku psy, którym przyznano najwiekszą ilość punktów za powolność. Na tych oryginalnych wyścigach tak jak na wyścigach konnych czynny był totalizator.

Przyczyny nawrócenia się pisarki angielskiej.

Znana pisarka angieska, Niro Sheila Kaye-Smith, która parę miesięcy temu przeszła z anglikanizmu na katolicyzm, opowiada w „Dublin Review" historję swego powrotu na łono Kościoła katolickiego.

Geneza jej nawrócenia łączy się z przywiezieniem jej z Rzymu przez pewnego duchownego anglikańskiego medalika i relikwji św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Od tej chwili zaszła w duszy pisarki wielka zmiana. Rozmyślania nad wielką „małą Świętą", która ze słabego dziecka dochodzi do doskonałości w życiu ziemskiem, skłaniają ją do poważnych refleksyj, a następnie do przejścia na katolicyzm.

Kaye Smith wskazuje w opisie swego nawrócenia na kontrast między Kościołem katolickim a anglikańskim, który w przeciwieństwie do pierwszego w ciągu 300 lat swego istnienia nie potrafił dorzucić do kalendarza Świętych ani jednego nazwiska. Zresztą sami nawet wyznawcy anglikańscy wykazują pewną obojętność i niezrozumienie, o ile chodzi o zasługi tych postaci, które są czczone w ich własnym znaniu. W końcu autorka wskazuje na rozkład cie kościoła anglikańskiego, oraz na chaos jaki w nim panuje. (KAP).

Literatura.

Pośmiertny laur Ejsmonda.

Nieodżałowanej pamięci poeta naszych lasów, **Ejsmond,** doczekał się po swym tak bardzo przedwczesnym zgonie **nowego odznaczenia.** Księgarnia św. Wojciecha wydała jego dzieło „Moje przygody łowieckie“, z ilustracjami K. Maćkiewicza. **Otóż dzieło to zostało obecnie odznaczone przez Polską Komisję Międzynarodej Współpracy Intellektualnej przez umieszczenie między dwudziestu utworami, któ re uznano za najlepsze z wydanych w ciągu zeszłego roku.** Zaszczyt ten spada także na księgarnię św. Wojciecha, która już po raz drugi zostaje umieszczoną na liście powyższej ze swojem wydawnictwem. W ubiegłym roku Komisja wyróżniła świetne dzieło prof. Sobieskiego „Walka o Pomorze“, również nakładem św. Wojciecha wydane.

Polska na międzynarod. kongresie krytyki w Pradze.

IV-ty **kongres międzynarodowy krytyki artystycznej** w Pradze zainaugurowano onegdaj uroczystem posiedzeniem w obecności czeskiego ministra oświaty, delegata min. spraw zagr. i burmistrza Pragi. W gronie delegatów znajdują się wybitni przedstawiciele krytyki artystycznej (zarówno teatralnej, jak i literackiej, muzycznej i t. d. największych krajów europejskich **z wyjątkiem Francji,** która z nieznanych dotąd powodów nie jest reprezentowana na kongresie.

W programie prac kongresu zaznacza się przedewszystkiem **ustalenie statutu międzynarodowej konfederacji krytyki.** Będzie on wypracowany na podstawie 4 projektów, z których jeden jest przygotowany przez delegata polskiego red. M. Glińskiego.

Delegacja polska składa się z pp. Binentala, Brzezińskiego, Glińskiego, Jellenty i Rytla. Bierze ona czynny udział w pracach kongresu: do prezydjum kongresu wszedł z ramienia delegacji polskiej p. L. Binental; do sekcji organizacyjnej, statutowej i sprawozdawczej pp. Brzeziński i Gliński. W szeregu odczytów zapowiedziane są **dwa odczyty polskie: M. Glińskiego** „Critique — profession ou critique — mission.? (Czy krytyka jest zawodem, czy posłannictwem?) i **St. Niewiadomskiego** „Krytyka jako propaganda“.

Komplety dzieł Orkana i Staffa.

Polskie firmy księgarskie sygnalizują, że w krótkim czasie ukaże się zbiorowe wydanie dzieł laureata Warszawy, wielkiego poety i piewcy niedoli ludu podhalańskiego, **ś. p. Władysława Orkana.**

Wydanie zbiorowe poezyj **Leopolda Staffa** znajduje się w przygotowaniu.

W nadchodzącym sezonie opuści prasę nowy tom studjów literackich świetnego krytyka dra **Wacława Borowego** p. t. „Kamienne rękawiczki i inne studja i szkice literackie“.

Ponadto w jednym tomie ukazały się już „Wiersze zebrane“ znakomitej poetki **Marji Pawlikowskiej,** obejmujące całokształt dotychczasowej jej twórczości. Tom wydała księgarnia F. Hoesicka.

Bolszewicy usuwają z bibljotek
Reymonta, Prusa, Konopnicką i t. d.

Wychodzący w Charkowie w języku polskim tygodnik komunistyczny „Sierp“ ogłosił nowy indeks dzieł literatury polskiej, które należy usunąć z sowieckich bibljotek. Wykazy takie — jak wiadomo — już nieraz sporządzali bolszewicy, zabraniając n. p. „Pana Tadeusza“.

Na nowym indeksie znalazły się dzieła Żeromskiego, „Chłopi“ Reymonta, które rzekomo przesiąknięte są ideologją kułacką i utwory Konopnickiej, bo — zdaniem cenzorów sowieckich — zawierają dużo patosu religijnego, co może wywrzeć niebezpieczny wpływ na młodzież.

Tygodnik komunistyczny zaleca również zniszczenie dzieł Prusa i Sieroszewskiego, które „przesiąknięte są ideą faszyzmu i nacjonalizmu“.

Z autorów zagranicznych wciągnięto na indeks powieści Kiplinga, gdyż „propagują ideologię imperjalistyczną i ducha polityki zaborczej państw kapitalistycznych“. Te same pobudki skłoniły komunistów do wydania zakazu czytania i rozpowszechniania wśród młodzieży niewinnego „Robinsona Kruzoe“.

Walka byków — corrida.

Jarmarczna pompa.

Każde większe miasto hiszpańskie posiada swój **Plaza dos Toros,** czyli arenę, na której odbywają się słynne **„corridas“** czyli walki byków.

Ów legendarny zabytek hiszpański z wieków zamierzchłych jest jednak obecnie stosowany coraz rzadziej i nabiera niemal znaczenia historycznego święta. Mam na myśli „corridas“ wystawne, z całym aparatem ceremonji i pompy, iście hiszpańskiej. Takie walki odbywają się np. na arenach Sewilli, Madrytu lub Barcelony, niejednokrotnie z udziałem dworu królewskiego.

Dużo się już słyszało i pisało o walkach byków. Dla Europejczyka czyli człowieka cywilizowanego jest to **widowisko niesmaczne, krwawe, jarmarczne, w najwyższym stopniu nieestetyczne — niemal barbarzyńskie.** Niektóre momenty corridy wywołują wprost odrazę jak np. widok koni pikadorów, nadzianych na rogi byka z wypływającemi nazewnątrz jelitami.

Byk na arenie.

Wyobraźmy sobie: na rozległą, płaszczystą arenę wypuszcza się byka, odpowiednio przygotowanego do walki. Istnieją specjalne stajnie byków, w któyrch trenuje się przyszłe ofiary areny drogą systematycznego głodzenia i podniecania w celu nadania im maksimum dzikości.

Byk jest oślepiony nieznanym widokiem. Opada go zgraja **banderillos,** wionąc mu przed oczyma czerwonemi płachtami. Byk atoli zachowuje się flegmatycznie. Podnosi łeb wysoko w górę, chwytając w nozdrza daleki zapach wyschłych pól Katalonji. Widownia cmoka, chcąc zachęcić zwierzę do ruchu. Jeden z banderillów, faworyt publiczności, kilkunastoletni chłopiec, zarzuca bykowi płachtę na oczy; byk obudził się. Widownia krzyczy z uciechy: brawa dla banderilla i dla byka.

Zaczyna się lać krew.

10 minut gonitwy za płachtami — byk jest już odpowiednio podrażniony. Wjeżdżają na koniach **picadores,** których zadaniem jest wbić chorągiewkę w kark byka. Byk bowiem nosi kark wysoko, kiedy zaś otrzyma kilka pik w grzbiet, schyla łeb w dół, dając temsamem sposobność espadzie do zadania morderczego ciosu w kark.

Pikador najeżdża koniem na rogi byka i usiłuje wbić mu chorągiewkę w kark. **Koń z rozprutym brzuchem pada,** pikador uskakuje, ucieka, wygwizdywany przez tłum; nie zdążył bowiem wbić piki w ciało zwierzęcia. Krwawiące ścierwo konia zostaje wywleczone z areny. Wygwizdany pikador bierze drugiego konia i pragnie naprawić swój błąd. Oto już kilku jego kolegów zatknęło łopoczące sztandary swego barbarzyństwa na ciele byka i z śmieszną, uroczystą miną objeżdża balustradę areny, spoglądając dumnie po widzach.

Bohater corridy espada.

Robi się cisza. Lekkim skokiem przesadza barjerę sportowiec w niebieskim trykocie i czerwonym berecie z nagą szablą w dłoni. To **espada,** bohater corridy (nazywany u nas torreadorem —, podczas gdy **torreros** są wszyscy ci, którzy współpracują w corrida dos toros). Jest małego wzrostu, ale bardzo zgrabny. Kłania się widowni. Widownia drze się, cmoka i gwizda z uciechy.

Zgraja kilkunastu banderillów i pikadorów zaczyna dźgać byka. Byk jest zmęczony i wściekły. **Z grzbietu spływa mu parę sznureczków krwi.** Nie mogąc już wyprostować karku, oblatuje całą arenę jak szalony, z łbem ku ziemi, porykując głucho. Espada robi kilka gimnastycznych skoków koło byka, upatrując odpowiedniej chwili do rzeźnickiego ciosu. Wreszcie znalazł ją: — **wbija szpadę w kark zwierzęcia poniżej grzbietu;** byk skręca gwałtownie na miejscu — espada uskakuje lekko, ale nie wypuszcza z rąk szpady. Przeciwnie — naciska mordrezą stal, zanurzając ją coraz głębiej w żywem mięsie. Byk pada na przednie kolana, potem na zad. Z pyska leje mu się krew. Tłum ryczy z uciechy: espada stawia nogę na trupie i ręką wskazuje na serce, a drugą wyciąga do widowni. Dziękuje za entuzjazm.

Powtarza się to kilka razy.

Wywleka się ścierwo bycze i końskie, kilku pachołków kolorowo ubranych gładzi piasek i zaczyna się od nowa. Albowiem, żeby corrida była wspaniała, **musi być zabitych pięć do siedmiu byków.** Jeżeli espada w decydującej chwili, kiedy ma jednym ciosem zwalić z nóg byka, zawaha się, nie utrafi, trafi źle, lub złamie szpadę — spada na niego grad wyzwisk, przekleństw, skorup i pestek z owoców, gwizdów i innych nieprzyjemnych manifestacyj.

Jest w tem wszystkiem niewątpliwie dużo zręczności, odwagi, zimnej krwi, ryzyka, — ale **w istocie jest to rzeźnia.** I nawet wydaje się rzeczą dziwną, że Hiszpanie, którzy są narodem leniwym i apatycznym, wykazują tyle żywości i zainteresowania dla tego krwawego widowiska.

Jalu Kurek.

Barcelona, wrzesień 1930.

Ruch wydawniczy.

„ECHA LEŚNE“ Nr. 9-ty przynoszą szereg ciekawych wiadomośmi zarówno z dziedziny fachowo-leśnej, jak i kulturalnej, literackiej. Na treść składają się m. in. artykuły: W. Klimaszewski: „O lotnych piaskach“, inż. Kosina: „Wrażenia z przejażdżki po południowo-wschodniej Małopolsce“, „Echa Łowieckie“. „Z niwy leśnej“, „Dział rozmaitości“, Janusz Stępowski: „Pielgrzym pod dzwonnicą“ (dokończenie), — Aleksander Janta-Połczyński: Mateczník i Kącik Rozrywkowy.

„JĘZYK POLSKI“ za lipiec i sierpień 1930 r. przynosi wiadomość o przygotowywaniu słownika dawnych imion polskich, „Uwagi o lakonicznych zwrotach i skrótach“ W. Doroszewskiego, „Pokłosie językoznawcze Zjazdu Nauk. im. Kochanowskiego“ skreślone przez H. Oesterreichera, dalej dział recenzyj, polemiki językoznawcze i t. d.

Sport.

Kusociński pobił Petersona na 5.000 m.

W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Warszawie na stadjonie Legji osiągnięto następujące wyniki:

800 mtr. 1) **Kraft (Szwecja)** 1:58.1 sek 2) Maszewski 1:59.1. 3) Lesicki 1:59.4.

5.000 mtr. 1) **Kusociński** (Warszawianka) 15:03.4. 2) Peterson (Szwecja) o metr za pierwszym. 3) Sawaryn.

200 mtr. 1) **Engel** (Czechosłowacja) 22.5 sek. 2) Biniakowski (Warta) 23.1. 3) Trojanowski II. 4) Weiss.

110 mtr. przez płotki 1) **Nowosielski** (Cracovia) 16 sek.. 2) Twardowski (Orzeł).

Skok o tyczce 1) **Adamczak** 3,60 m. 2) Majtkowski 3.50.

Oszczep 1) **Mikrut Władysław 56,01 m.** 2) Mikrut Franciszek 53.51 m. 3) Szydłowski 51.21.

Rzut dyskiem: 1) **Douda** (Czechosłowacja) 42.16 m. 2) Baran 40.61 m.

Sztafeta olimpijska: 1) kombinowana drużyna zagraniczna w składzie Peterson, Kraft (Szwecja) Engel, Douda (Czechosłowacja) w czasie 3::31 sek. 2) kombinowana drużyna polska w składzie Lesicki, Biniakowski, Zuber, Maszewski.

POZNAŃ ZWYCIĘŻYŁ WARSZAWĘ W BOKSIE 11:7.

W Poznaniu odbył się w niedzielę międzymiastowy mecz bokserski Warszawa—Poznań.

W wadze koguciej Goss (W) **odniósł sensacyjne zwycięstwo k. o. nad Forlańskim** (P) **w pierwszej rundzie.**

W ogólnej punktacji zwyciężył Poznań 11:7.

Konopacka — mistrzynią w trójboju.

Rozegrany we Lwowie **trójbój kobiecy o** mistrzostwo Polski zakończył się **zwycięstwem Haliny Konopackiej-Matuszewskiej, ktora osiągnęła 185 pkt. bijąc rekord Polski.** Drugie miejsce zajęła **Hulanicka — 182 pkt.** (lepszy od poprzedniego rekordu polskiego. 3) Grabicka 131 pkt. 4) Strojna 78 pkt.

W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące: 100 mtr. 1) Hulanicka 12.7, 2) Konopacka 13.2. 3) Grabicka 13,3. Wzwyż: 1) Hulanicka 136 cm. 2) Konopacka 134 cm. 3) Grabicka 125. Oszczep: 1) Konopacka 34,83 m. 2) Hulanicka 30.32. 3) Grabicka 29,69.

Poza konkursem Konopacka **zajęła pierwsze miejsce w skoku wdal z wynikiem 5:10 oraz w dysku z wynikiem 37.07.** Drugie miejsce w tych konkurencjach osiągnęła Hulanicka, z wynikami 5 mtr. i 27.35 mtr.

—————:0:—————

Z teatru im. Słowackiego.

Karola Huberta Rostworowskiego: „Przeprowadzka“.

Przypomniano onegdaj po pierwszym akcie, że Teatr krakowski wystawia dziesiątą z rzędu sztukę Rostworowskiego. Autor zrósł się więc z tą sceną, jak nikt inny po Wyspiańskim. Nie dziw, że atmosfera ostatniej premjery nasycona była uroczystem , po swojemu dramatycznem wyczekiwaniem. Odżyły tego wieczora obyczaje dawno minionej przeszłości: uwaga teatralna całej Polski skierowała się ku Krakowowi.

Z tych sztuk dziesięciu przegląda, już dziś, sylwetka autora, bardzo wyjątkowa w dzisiejszej Polsce, bardzo złożona i bardzo bogata. Najważniejszem dla teatru jest to, że w tej złożoności i w tem bogactwie jest miejsce na prostotę i na plastyczną trójwymiarowość sceny. Rostworowski jest nawskroś człowiekiem teatru. Że tej swojej mocy dramatycznej nie nadużywa do taniego efekciarstwa, że teatru nie zdradza dla kina, że na swych niezawodnych fundamentach wznosi głęboką architekturę psychologiczną, że ją przenika indywidualnie przemyślaną a bardzo ożywczą atmosferą moralno-etyczna, to już dalsza zasługa jego bogactwa wewnętrznego. Nam tu tymczasem wystarczy stwierdzić, że twórca „Przeprowadzki“ ma instynkt sceny, zmysł skrótu dramatycznego, intuicję tego co się waży niedomówionego między członami dialogu, w stopniu takim, jak mało kto w dzisiejszej Europie, i tak nikt inny w Polsce. Jest wielkiem szczęściem dzisiejszej sceny polskiej, że taki organizm dramatyczny nie żeruje po płyciznach, ale zapada w głąb i ulata w górę.

Dowodu na niezwykle precyzyjną, organiczną robotę sceniczną sztuki dostarcza już jej akt pierwszy. Jest to miejsce dla t. zw. ekspozycji, która, jakże często, bywa żmudnem wypracowaniem zgoła niedramatycznem. Niebezpieczeństwo, i równocześnie, wartość takich scen pierwszych dramatu polega na konieczności wprowadzenia widzów we wszystkie potrzebne precedense akcji. Czyha tu na autora mnóstwo tanich łatwizn w postaci opowiadań, streszczeń czy pozornych, ad hoc wymyślonych dialogów. Są to nie tylko łatwizny ale i mielizny dramatyczne. Tymczasem i tu noblesse oblige: prawdziwy dramaturg od pierwszej sceny winien kazać ścierać się sprzecznym interesom i energjom ludzkim. Przy rąbaniu — zapewne — lecą wióry. Z tych wiór niechże sobie widz zestawi przeszłość, to jego rzecz. Conajwyżej umiejętnie może autor nieco te wióry przebrakować ad usum delphini...

Otóż z podniesieniem kurtyny, gdy znajdujemy się na świętojańskiej ulicy, przy budującym się domu, na zawalonym cegłami trotuarze, zmuszającym przechodnia do zboczenia w błoto (krakowska publiczność czuła się tu, że się tak wyrażę, na swoich śmieciach), jasnem było odrazu, że coś się tam dzieje już teraz, współcześnie, między osobami widowiska. Nie łowiliśmy roztargnionem uchem ech przeszłości, ale z zapartym tchem musieliśmy nadążać za rwącą naprzód rzeczywistością, obecnością przemieniającą się w przyszłość. Zwięzłość tu dochodziła do ostatnich granic: trzeba nam było zbierać syllaby, nie uronić wykrzyku ni milczenia. Działy się tu sprawy niepowrotne, a tak ważne, że bez nich tracilismy klucz do przyszłości...

Pokusa ciągnięcia przeszłości za włosy była tu tem silniejsza, że, jak słyszeliśmy przed premjerą, mieliśmy oglądać ciąg dalszy „Niespodzianki“, dalsze losy tragicznych sierót, Franusia i Zośki... To też, wyznajmyż, szliśmy z niepokojem na tę premjerę, wiedząc, że wszelkie „dalsze ciągi“ są niezmiernie trudne, i stają się organicznem i wyłącznie na istotnych głębinach.

Trudno o oszczędniejsze przypominanie przeszłości. Zaledwo parę zdań, by stworzyć świadomość paru zasadniczych faktów. Sieroty poszły w życie z straszliwem dziedzictwem, z klątwą zbrodni rodzicielskiej. Może wiedziały o niej? Ten brat z siostrą może byli cichymi jej wspólnikami? Nikt im zajęcia nie da, nikt ich nie przygarnie. Są odepchnięci przez społeczeństwo. Franuś wycieńczony, ostatkiem sił nosi cegły na budowie, i tem utrzymuje siostrę i siebie.

Tych parę zdań o przeszłości nie powiedziano jednak **nam,** a tylko **jednej z osób dramatu.** I to jest zasadnicze. Nas widzów w tem niema. Nie widz, ale Felek, kochający Zośkę czeladnik murarski, walczy o wydarcie jej z gardła tych paru straszliwych szczegółów o zbrodni matczynej. Jest tu cała gra dramatyczna, cała walka o te wyznania. Wszak Zośka wie czem to pachnie, — i trzeba całego Felkowego miłowania, by, po wysłuchaniu tego, nie odejść... Cały ten akt pierwszy ani w jednej syllabie nie zawiera czegoś, coby nie było istotną, aktualną, dramatyczną grą uczuć. Przeszłość gra tu też swoją rolę swem ciążeniem na barkach bohaterów. Ale ciążenie to jest precyzyjnie obliczone: nie są to sztuczne karjatydy dźwigające fałszywy ciężar...

A tymczasem nędza tych dwojga rozwija się z nieuniknioną szybkością. Franek czuje, że mu się zdrowie i siły wyczerpują. Mieszkają w wspólnej izbie na sześcioro, już teraz, co będzie potem? Tę chwilę depresji, wyzyskała opatrzność dramatyczna do wielkiego dzieła pokusy. Na Zośkę zastawia sidła Starszy Pan, nie łotr, ale łowelas, czy, językiem Felka mówiąc, świnia. Za „adoptowanie“ Zośki cały majątek w spadku — dla niej, Franusia i samego Felka. Za dobrobyt — zabawa „w mijanego“ na miłosną nutę. Równocześnie Ciepielowa, krawcowa, gospodyni wynajmująca ową izbę dla sześciorga bezdomnych, znudzona swym krawcem Putyfarem, radaby Franka nazwała Józefem — za wikt i opierunek. Franek nie jest bohaterem, jest cherlawym głodomorem: ulega do połowy, z obrzydzeniem, ale ulega, może niedługo ulegnie całkowicie.

Akt trzeci w groteskowym realiźmie sali noclegowej umieścił tragiczne zderzenie się dwu ludzi, dwu cierpień, dwu energij i dwu etyk, Felka i Franka.

Franek nie umiałby, na zimno, zaproponować Felkowi owego układu z Starszym Panem: stręczycielem jednak nie jest. Ale w ogromie cierpienia, w wewnętrznej rozterce, w tej boleści, jak powie Zośka, wybucha czemś

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 23-go września 1930.

Wtorek 23: św. Tekli.

Środa 24: Najśw. Marji Panny Okupu.

Środa 24: wschód słońca o godzinie 5.48, zachód o 17.56.

—o—

STRZELANIE O NAGRODY KRÓLEWSKIE. Wczoraj na Strzelnicy krakowskiej odbyła się uroczystość strzelania o nagrody królewskie. Pierwszą nagrodę, tj. obraz-pastel Górskiego, przedstawiający dziewczynę wiejską, zdobył p. Juljusz Jurczak. drugą srebrną papierośnicę kpt. 20 pp. Stanisław Jasiński. Nagrody te dał obecny król kurkowy inż. Tadeusz Gliński. Po strzelaniu król kurkowy przyjął tradycyjnym zwyczajem brać kurkową podwieczorkiem. który odbył się w serdecznym nastroju. Na przyjęciu byli obecni m. in. wiceprez. Ostrowski. wiceprez. Schneider. jako prezes Towarzystwa.

POTRĄCONY PRZEZ SAMOCHÓD. Samochód osobowy Nr. 96345 potrącił na ul. Kalwaryjskiej 10-letn. Hermana Fuchsa ucznia szkoły powszechnej. Chłopiec doznał wstrząsu mózgu i obrażeń wewnętrznych. Ofiarą wypadku zajął się lekarz Pogotowia ratunkowego.

FATALNE SKUTKI WYBUCHU LAMPKI KARBIDOWEJ. Podczas pracy w zakładzie blacharskim w Nowej Olszy nastąpił wybuch lampki karbitowej, skutkiem czego 17-letni Władysław Motluch doznał silnego oparzenia głowy, szyji i rąk. Lekarz Pogotowia ratunkowego opatrzył ofiarę wypadku. poczem skierował go do Kasy Chorych.

SAMOBÓJSTWO PODPORUCZNIKA REZERWY. Jak donosiliśmy. w niedzielę popołudniu dnia 21-go bm. pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w skroń jakiś mężczyzna na schodach domu przy ul. Basztowej 23. Jak stwierdzono danatem jest Cz. J. podpor. rezerwy 1 pułku strzelców podh. zapowód rozpaczliwego kroku nieustalony.

W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM wypiła większą ilość esencji octowej Marja Witkowska, żona robotnika. Lekarz Pogotowia przepłukał żołądek desperatce poczem przewiózł ją do szpitala.

6 DOMÓW POSZŁO Z DYMEM. W zabudowaniach Piotra Czyża w Wapiennem. powiat Gorlice wybuch pożar. który szybko przerzucił się na inne zabudowania gospodarskie i zniszczył 6 domów, 1. stodołę i stajnię. Ogólna szkoda wynosi około 30.000 zł. Dochodzenia wykazały, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

—:o:—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

POKAZ OGRODNICZO-PSZCZELNICZY. W dniu 25 września 1930 o godz. 11 w parku dr. Jordana odbędzie się uroczyste otwarcie Wielkiego Pokazu Ogrodniczego. urządzonego przez Krakowski Związek Ziemianek. Pokaz zapowiada się niezwykle interesująco. zgłoszono wielkie ilości eksponatów z różnych działów ogrodnictwa. P. . Publiczność będzie miała sposobność zapoznania się z wynikami pracy ogrodnictwa z lat ostatnich z różnych stron Polski.

DO UCZESTNIKÓW WALK O KRESY ZACHODNIE! Generalny sekretarjat b. sekcji plebiscytowej w M. S. W. wzywa wszystkich uczestników prac i walk na terenach plebiscytowych Śląska Cieszyńskiego. Spisza i Orawy. Śląska Górnego. Warmji i Mazurów. do zgłaszania się we własnym interesie osobiście lub pisemnie: Warszawa — Sejm.

O poparcie Tow. Obrony Ziem Wschodnich.

APEL P. K. H. ROSTWOROWSKIEGO.

Jako prezes honorowy Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, które swojem hasłem „Polska przedewszystkiem dla Polaków“ zdobyło sobie wielu zwolenników we wszystkich dzielnicach Polski, widząc jeszcze tu i ówdzie wahanie w decyzji poparcie tej wielkiej, — pożytecznej, i zdala od polityki stojącej, akcji obywatelskiej, zwracam się do Wszystkich moich Znajomych, Zwolenników i Sympatyków przyłączcie się proszę do tej akcji i zapisawszy się na członków Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, ofiarujcie mu swoją współpracę i skromną wkładkę na cele Towarzystwa. poto, aby Ci Polacy, których Ukraińcy teroryzują i niszczą, nie opuścili zagrożonych ostoji polskości na wschodzie, — poto, aby widmo separatyzmu nie groziło całości Rzeczypospolitej i poto, aby historja nie potępiła powtórnie naszej obojętności.

Ręczę Wam, że każdy złoty, złożony na cele Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, to cegiełka, z której powstanie wielki gmach ku chwale Ojczyzny i Waszej.

Wszystkie przyjazne sprawie obrony ziem wschodnich czasopisma proszę o przedruk tej odezwy!

KAROL HUBERT ROSTWOROWSKI
Prezes honorowy
T. O. Z. W. — Kraków, ul. Długa 5.

„Jałmużna książki“.

Grono Pań z Sodalicji Marjańskiej zajmujące się tworzeniem darmowych Bibljotek dla Szpitali i najuboższej ludności miejskiej, udaje się do społeczeństwa z gorącą prośbą o poparcie tego dzieła. **Poparcie to polega na ofiarowaniu na ten cel paru, a choćby i jednej książki przez poszczególne osoby, przez księgarnię i wydawców.** Ofiarowanie jakiej starszej lub przeczytanej powieści. podróży lub niepotrzebnych już dziecinnych książek dadzą parę chwil rozrywki i zapomnienia tym leżącym biedakom, którzy **mają przed oczami tylko swoje cierpienie.**

Po wojnie nie było w szpitalach i klinikach krakowskich żadnych bibljotek — dziś mamy już w kilku miejscach zorganizowane wypożyczalnie. — Lekarze popierają tę pracę. chorzy cieszą się książkami i za nie błogosławią. tak iż oczywistą jest aktalność tej charytatywnej i kulturalnej pracy — ale żeby ją rozszerzyć i na inne szpitale trzeba nam trochę pieniędzy lub książek. Wypożyczalnie zaś dla najuboższej ludności też są niemniej potrzebne, bo zaopatrują w książki poddasza i sutereny. gdzie trafia często tylko komunistyczna bibuła. a tutaj również. a może i więcej jak w szpitalach, potrzeba koić, podnosić. rozrywać.

Z temi bibljoteczkami tak zwanemi ulicznemi. doświadczenie już zrobione. Kosz lub szafę umieszcza się w jakiej izdebce lub sieni i tam co sobotę o 3-ciej popołudniu przychodzi kilkadziesiąt dzieci brać dla siebie i rodziców książki i gazetki. A co najdziwniejsze. że **książki odnoszą i nie niszczą.**

Bibljoteki te nie są tworzone dla poszczególnych stowarzyszeń, bo mają być przystępne dla wszystkich, obsługiwać wszystkich i służyć ulicy. W biljotekach szpitalnych i wypożyczalniach ulicznych, pracuje łącznie kilka Sodalicyj ale **najczynniej zajmuje się niemi Sekcja Społeczna Sodalicji Pań Akademiczek.** — Dużo już mamy w Sodalicjach sił młodszych. które rozumieją ciche a wielkie Apostolstwo książki. ale braknie bardzo samych książek.

Gorąco więc prosimy każdego. co tych słów parę przeczyta o **„jałmużnę książki“**, a książki te mogą być bardzo różne i poziomem i treścią. bo w szpitalach leżą często ludzie bardzo wykształceni. a w wypożyczalniach ulicznych rozdaje się książki dla starszych i dzieci. Najpożądańsze są książki niezbyt poważne. **treści powieściowej, historycznej, podróże, pamiętniki,** ale każda książka przyjęta będzie z wdzięcznością, a biedni i chorzy odpłacą choćby za drobną ofiarę tem. co najwięcej może u Boga — „Wdzięcznością i prośbą cierpiących“.

Amelja Starowieyska. przewodnicząca Sekcji Propagandy Dobrej Książki Sodalicji Pań Ziemi Krakowskiej, Elżbieta Ameisenówna. przewodnicząc Sekcji Społecznej Sodalicji Pań Akademiczek. — Łaskawe dary proszę nadsyłać pod adresem: Amelja Starowieyska, Kraków, Karmelicka 45.

Polecam gorąco. **Adam Sapieha.**
Ks. Arcybiskup krakowski.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Przeprowadzka“.
Środa: „Przeprowadzka“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Wtorek: „Kto raz spróbował. ten zechce jeszcze raz“ (godz. 7.15 i 9.30 — ceny zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Wyspa bez kobiet“ (w gł. roli Virginia Valli): film dźwiękowy.
SZTUKA: „Ostatnia kompanja“ (w roli gł. Konrad Veidt): film dźwiękowy.
NOWOŚCI: Zamknięte.
APOLLO: Rio-Rita film dźwiękowy.
CORSO: „Casanova“ (w gł. roli Ivan Możżuchin).
WARSZAWA: „Pies Baskerwillów“.
PROMIEŃ: „Markiz D'Eon“.
UCIECHA: „Zielona Brygada“ (w gł. roli Iwan Kowal-Samborski): film dźwiękowy.

—:§:—

„SERCE KRAKOWA“ — oto tytuł nowej przebojowej rewji. której premjera odbędzie się we środę 24 b. m. w Teatrze rewji Bagatela. Premjera ta — jak nam dyrekcja Bagateli komunikuje — będzie prawdziwą rewelacją. gdyż z jednej strony kierownictwo literackie i artystyczne położyło główny nacisk na część humorystyczna. w które obfituje większa część programu, a z drugiej strony art. malarz Rysiewski przygotowuje dekoracje. które będą prawdziwą niespodzianka dla Krakowa. Szereg przepięknych. bardzo pomysłowych kostjumów uzupełni całość. Sensacje programu stanowić będzie półfinał hawajski. w którym Bol. Mierzejewski wystąpi jako „Poganin“. — Dziś we wtorek po raz ostatni rewja „Jeszcze raz“ po cenach popularnych.

Nadzwyczajny sukces „Przeprowadzki“.

„Przeprowadzka“. odniosła w teatrze krakowskim sukces nadzwyczajny. Na premjerze po II-gim akcie, przemówił ze sceny przedstawiciel Związku Zawodowego Literatów Polskich w Krakowie. który w gorących słowach wezwał publiczność do oddania hołdu twórcy. złączonemu tyloma węzłami z Krakowem. **Publiczność powstawszy z miejsc, przyjęła ukazanie się autora na scenie długotrwałymi hucznymi oklaskami.** Owacje ponowiły się po skończeniu sztuki. przyczem wbrew zwyczajowi krakowskiemu publiczność pozostała na miejscach. a kurtynę musiano kilkakrotnie podnosić. **Także w niedzielę publiczność, dostrzegłszy autora w loży, po skończeniu sztuki zgotowała mu gorącą owację.** „Przeprowadzka“. której doskonałe wykonanie podniesiono powszechnie. grana będzie przez wszystkie najbliższe dni bez przerwy.

Blisko 300 oficerów zwolniono ze służby

Ostatni Dziennik Personalny Min. S. Wojsk. przynosi oprócz zarządzeń Prezydenta Rzpltej i Min. Spr. Wojsk. większą liczbę zwolnień. W grupie generałów został zwolniony ze stanowiska inspektora armji i oddany do dyspozycji min. spr. wojsk. gen. dyw. Józef Rybak oraz gen. bryg. Józef Plisowski z Krakowa. Zwolniony został m. in. ppułk. dypl. Józef Beck (obecny minister) ze stanowiska szefa gabinetu ministra spraw wojsk. Nadto z zajmowanych stanowisk zostało zwolnionych i pozostało bez przynależności służbowej z równoczesnem oddaniem do dyspozycji właściwych dowódców okręgów korpusu **ogółem 287 ofierów wszystkich rodzajów broni.**

Z daszych zmian należy podać. że majora dypl. Sokołowskiego z gabinetu ministra spr. wojsk. zamianowano szefem gabinetu ministra spr. wojsk. Z przeniesień: maj. dypl. Ciechanowski z DOK. V w Krakowie do 13 dywizji piechoty na stanowisko szefa sztabu. maj. dypl. Wróblewski z DOK. V do gabinetu min. spraw wojsk. na stanowisko zastępcy szefa, maj. dypl. Krokay z 6 dyw. piechoty do DOK. V na sanowisko szefa oddziału ogólnego. pułk. Juracki z Baonu podchor. rez. piech. Nr 7 do PKU. Nowy Sącz na stanowisko komendanta. Kilkudziesięciu oficerów zostało przeniesionych do Korpusu Ochrony Pogranicza i z KOP. do armji.

Budowa nowych wozów w Tramwaju krakowskim.

Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej oddała do użytku publiczności 1 nowy wóz tramwajowy Nr. 68, który kursuje na linji 3-ciej. Nowy wóz zwraca powszechną uwagę swoją okazałością i odmienną od wszystkich wozów budową. oraz wyposażeniem. Wóz wybudowany został całkowicie w warsztatach K. M. K. E. przez tut. pracowników. Wóz ten. jak też autobus. oraz szereg prac wykonanych w tut. Zakładzie, a związanych ściśle z przedsiębiorstwem. wystawione były na Wystawi Komunikacyjnej w Poznaniu i odznaczone zostały złotym medalem. Równocześnie rozpoczęto budowę dalszych wozów.

Mord rabunkowy.

Dnia 31 października 1929 około godz. 10 wieczór maszynista pociągu towarowego. zdążającego z Dębicy do Płaszowa, Jan Niewodowski, ujrzał przed Bochnią po prawej stronie toru w szuwarze w stawku, leżącego jakiegoś mężczyznę i począł dawać znaki kobietom paszącym krowy na łące. Nie zrozumiały one o co chodzi i dopiero po upływie pewnego czasu poszły do stawku i zobaczyły mężczyznę leżącego na wznak we wodzie. i jęczącego. Pobiegły po budnika i wyciągnęły razem z nim grabiami nieszczęśliwego. ale już **nieżywego.**

Podczas dochodzeń stwierdzono. że denat nazywał się **Józef Woźniak** i był właścicielem domu w Bochni. a trudnił się ślusarstwem. Żył on skromnie i nosił przy sobie pieniądze w blaszanem pudełku. którego przy nim po śmierci nie znaleziono. Jasnem się stało. że **ono było celem rabunku i morderstwa.** Oględziny zwłok bowiem stwierdziły osiem ran na głowie i twarzy denata. Podejrzenie o zamordowanie Woźniaka padło na **Juljana Stokłosę (l. 20) krawca z Bochni,** który krytycznego dnia wywołał z domu Woźniaka. poczem poszedł z nim za miasto.

Stokłosa po morderstwie zbiegł i dopiero na podstawie listów gończych został aresztowany w styczniu b. r. Początkowo czynu wypierał się i dopiero po dłuższem śledztwie przyznał się. że morderstwa dokonał **w celach rabunkowych, za podjudzeniem Fr. Szczerbińskiego (l. 20) blacharza.** Wywabiwszy Woźniaka nad stawek. Stokłosa niespodziewanie uderzył Woźniaka kilkakrotnie polanem po głowie. zrabował mu puszkę blaszaną z pieniądzmi. poczem wrzucił go do wody. Rabunku dokonał dlatego. że niechce mu się pracować. jak zeznał przed żoną. przyznając się do morderstwa. **Szczerbińskiemu Stokłosa wręczył 10 zł. ze zrabowanych pieniędzy, poczem wyjechał do Andrychowa i tam się ukrywał aż do aresztowania.**

Wczoraj przed ławą przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciw Stokłosie o zbrodnię rozbójniczego morderstwa i przeciw Szczerbińskiemu o współwinę w morderstwie. Po przesłuchaniach oskarżonych i zeznaniach kilku świadków. rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. Trybunałowi przewodniczy sso. Konopacki. wotują sso. Pilarski i sso. Cieślewski. oskarża prok. dr. Kuc.

—o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Adezet“: Panowie satyrycy. wyobrażacie sobie. że żyjemy w okresie „sejmokracji“, kiedy to wolność słowa była szanowana. Pański wiersz: „trzeba osłów“ jest wyrazem takiego właśnie złudzenia. Musiał więc, niestety pó[jść] do kosza redakcyjnego.

—:§:—

w rodzaju bezładnej. za trzewia targającej, głośnej, jawnej spowiedzi. Ta jedyna wielka „tyrada“ sztuki jest psychologicznie bardzo głęboko uzasadniena koniecznością wyrzucenia z siebie tego. co boli. uwolnienie się z tego ciężaru choćby — i zwłaszcza — wykrzyczeniem się z niego. Ale tu. ta fala zmąconego bólu trafila na opokę. na twardą. nieugiętą prostotę pospolitego zdrowia Felkowego. Ten nie jest ani pół-inteligentem. jak Franek. (który chodził przecie do szkół jeszcze za czasów „Niespodzianki“) ani degeneratem w rodzaju Starszego Pana. Jest prostym. nieokrzesanym murarzem. Ale ma w sobie dwie moce: kocha Zośkę. i wieczorami. bez wstydu ni wahania. modli się na klęczkach przed swem łóżkiem. jednem z szczęściu. Ma swą wiarę i swą niewzruszoną etykę. To też. po swojemu. wyrośnie na bezwzględnego bohatera-mocarza sztuki. weźmie ją za łeb. wymiecie świństwo wszelkie i draństwo. samym chłopskim rozumem swego prostego serca. Są w tym akcie — kryształowo dramatycznym — istne skarby psychologji i poezji. Ostatnia rozmowa między Zośką a Felkiem jest prawdziwym kwiatem na trzęsawisku: nagroda za przebytą walkę i chwila ciszy przed burzą.

Z aktem ostatnim jesteśmy skłóceni. Może to wina aktorów i reżyserji? Tragikomiczna groteska Franusia otwierającego oczy Putyfarowi. a potem wieszającego się bezskutecznie. wydaje się nam niestrawną pomyłką w sztuce. tak zresztą harmonijnej. Schyłek aktu ma znów wielkie swoje piękno. choć może nieco za melodramatycznie optymistyczne w swej ogólnej pogodzie i ogólnem wybaczeniu. Nawet Starszy Pan wychodzi bardziej biały niż siwy z tej opresji: „a miało mu się na świnię“, jak stwierdza Felek.

Powieldzieliśmy tu ledwo część tego. coby powiedzieć koniecznie należało o ostatniem dziele Rostworowskiego. Jego tragika nurza się w grotesce. czasem doskonałej. kiedyindziej przyciężkiej i trochę zbyt umyślnej. Dowcip o „filozofji“. którą Felek bierze za kochankę Franusiową. jest nierozbrajający. Groteska Starszego Pana zezuje w pierwszej części aktu drugiego niepotrzebnie ku pogłębieniu i jakiemuś nieledwo czułostkowemu wzruszeniu. Może to zresztą wina p. Fabisiaka. Początki aktów drugiego i czwartego należy. sądzimy. starannie zrewidować. bo przeszkadzają swą dłużyzną i jaskrawością.

Sztuka grana była doskonale! Poznaliśmy paru bardzo interesująco zapowiadających się nowicjuszów. pp. Krzemieńskiego (Felek) i Szyndlera (Franek). P. Leliwa dał jedną z najlepszych swych postaci jako krawiec Ciepiel. Zośka p. Zaklickiej była bardzo misterną w umiarze i wymowie milczenia i syllaby.

Autorowi zgotowano owację kwietną i pocałunkową. Wyglądał w tych opresjach. jak męczennik. jakby stylem Felkowym chciał rzec: „Z chłopakami jestem niezwyczajny“...

Spostrzegam się. że dobiegłem do końca długiego feljetonu. nie wspomniawszy o sprawach najważniejszych. o całej symbolice dzieła, i o wyrastaniu jego tragiki z surowej. bezwzględnej. bezkompromisowej etyki. Ale o tem kiedyindziej i gdzieindziej, nie w Krakowie i nie dla Krakowa.

F. O.

Życie gospodarcze.

„Dzień Spółdzielczości“ na terenie całej Rzeczpospolitej.

Związki rewizyjne spółdzielni urządzają do rocznym zwyczajem w dniu 5 października br. **obchód „Dnia spółdzielczości“** na całym obszarze Rzeczypospolitej. Dla zorganizowania „Dnia“ utworzony został **centralny komitet „Dnia spółdzielczości“ w Polsce z siedzibą w Warszawie.**

W czasie „Dnia spółdzielczości“ projektowany jest szereg zgromadzeń, wieców, pochodów i zabaw, mających na celu szerzenie idei spółdzielczości.

W związku z tem ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów okólnik, w którym poleca, aby, ze względu na doniosłe znaczenie propagandy ruchu spółdzielczego wśród ludności, organizatorom obchodu „Dnia spółdzielczości“ udzielone zostały wszelkie możliwe ułatwienia ze strony władz i organów administracyjnych.

Tylko rolnicy mogą emigrować do Argentyny.

Wobec **nadmiaru** emigrantów, którzy przybyli do portów argentyńskich, oraz **trudności zatrudnienia** ich ze względu na chwilowy kryzys gospodarczy, do Argentyny wyjeżdżać mogą obecnie **tylko rolnicy**, którzy otrzymali stamtąd zapotrzebowanie do pracy oraz rodziny, żony i dzieci do krewnych, którzy zapewnią im utrzymanie w czasie pobytu w Argentynie.

Pozatem emigrować mogą rolnicy, posiadający gotówkę na zakup gospodarstwa, oraz na utrzymanie się do pierwszych zbiorów.

W ostatnich dniach wyjechała z Polski nowa partja emigrantów do **Brazylji i Kanady** w liczbie 75 osób, przygotowana przez Syndykat Emigracyjny. Emigranci wyjechali do Ameryki okrętami z Gdyni.

Wobec częstych zapytań ze strony emigrantów, dotyczących kosztów podróży morskiej Syndykat Emigracyjny informuje, że ceny biletów okrętowych są różne a wysokość ich zależy od kategorji okrętu.

Podane ogólnie ceny kart okrętowych z Gdyni do portów Ameryki Południ. (Brazylja, Argentyna, Urugwaj i t. d.) wahają się od złotych 950 do zł. 1.030. Natomiast ceny biletów okrętowych do portów Ameryki Półn. (Stany Zjedn. i Kanada) wynoszą od zł. 1.180 do zł. 1.224,50. Ceny powyższe dotyczą podróży klasą III.

Zamiast Banku rolnego — starostowie

Według krążących pogłosek rozdział kredytów rolniczych, który dotąd był wykonywany przez ministerstwo rolnictwa, **ma być z dniem 1 października b. r. powierzony wojewodom i starostom.**

Papierowe 5-złotówki można jeszcze wymieniać.

Ostrzeżenie przed grasującymi oszustami.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów następujący okólnik:

W związku z wycofaniem z obiegu 5-cio złotowych biletów skarbowych pojawili się na prowincji niesumienni agenci, którzy rozsiewają fałszywe wieści, jakoby te bilety stały się bezwartościowe i wyłudzają je po cenie 4.50 i taniej za sztukę.

Wobec tego należy wydać w stosowny sposób pouczenie, że: a) bilety skarbowe z datą 1. maja 1925 r. straciły moc obiegową z dniem 30 czerwca 1929 r., **jednak do dnia 30 czerwca 1931 roku włącznie przyjmowane będą jeszcze jako środek płatniczy, względnie do wymiany przez centralną kasę państwową, kasy skarbowe i wszystkie oddziały Banku Polskiego;** b) bilety skarbowe z datą 25 października 1926 r. straciły moc obiegową z dniem 30 czerwca b. r., jednak do **dnia 30 czerwca 1932 r. włącznie przyjmowane będą jeszcze jako środek płatniczy względnie do wymiany przez powyżej wymienione instytucje.**

—:O:—

Kto wygrał na loterji?

W jedenastym dniu ciągnienia 5-tej klasy 21-szej polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

25.000 zł. na Nr 51603.

Po 5.000 zł. na Nry: 19813 69727 81025 99692.

Po 3.000 zł. na Nry: 41021 98751 102006 116727 182878 193620.

Po 2.000 zł. na Nry: 27800 66506 173323 184072 192465.

Po 1.000 zł. na Nry: 8376 12950 20647 13957 17108 23458 35311 52821 66892 75104 96178 99608 105406 113674 115817 119148 122517 137243 147231 154374 155608 161889 177680 184455 186156 186521 199188 205554 207528.

—:O:—

Produkcja żelaza w dalszym ciągu spada.

Redukcje robotników w przemyśle hutniczym trwają.

W ostatnim numerze „Hutnika“, wydawnictwa organizacji hutniczych w Polsce, znajdujemy charakterystyczną ocenę sytuacji tej jednej z najważniejszych gałęzi produkcji w Polsce:

Stan hutnictwa żelaznego w sierpniu b. r. pogorszył się: **wytwórczość spadła, zbyt w kraju i wywóz zagranicę zmniejszyły się,** zapasy pozostały niemal na poziomie miesiąca ubiegłego, **liczba robotników zatrudnionych uległa redukcji, zwiększyła się liczba bezrobotnych.**

Wytwórczość hut żelaznych w miesiącu sprawozdawczym w porównaniu z lipcem uległa następującemu spadkowi: w wielkich piecach o **1,12 proc.**, stalowniach o **7,76 proc.**, walcowniach o **10,68 proc.** oraz w rurkowniach o **9,69 proc.**

W stosunku do **sierpnia ub. r.** wytwórczość hutnicza w sierpniu b. r. przedstawia **szczególnie poważny spadek:** w dziale wielkich pieców (o 27.898 t., tj. o **42,49 proc.**) i w dziale rurkowni (o 2.732 t., tj. o **27,52 proc.**); poza tem również niższy poziom wykazuje wytwórczość stalowni (o 8.213 t., tj. o **7,28 proc.**) i walcowni (o 9.198 t., tj. o **10,84 proc.**).

W okresie pierwszych 8 miesięcy b. r. wytwórczość hut żelaznych stanowiła w dziale wielkich pieców 328.126 t., czyli o 155.518 t., tj. o **32,16 proc.** mniej, niż w tym samym okresie roku ub., w stalowniach 827.371 t., czyli o 146.585 t., tj. o **15,05 proc.** mniej, w walcowniach 611.819 t., czyli o 52.911 t., tj. o **7,96 proc.** mniej i w rurkowniach 61.140 t., czyli o 23.116 t., tj. o **27,44 proc.** mniej.

Jeżeli idzie o **zbyt żelaza w kraju**—spodziewane przez hurtowników większe ożywienie obrotów na rynku po żniwach **nie nastąpiło,** wobec czego hurtownicy uzupełniwszy swe zdekompletowane w lipcu składy, **ograniczyli zamówienia** w sierpniu o przeszło 7 i pół tysiąca ton. Spadek zamówień nastąpił również w poszczególnych gałęziach przemysłu. Zlecenia rządowe były w sierpniu, podobnie jak w poprzednich miesiącach, bardzo niewielkie, gdyż osiągnęły cyfrę 2.700 ton. Zbyt **zagranicę** spadł nieznacznie (o 1.26 proc.) w porównaniu z lipcem.

Ze względu na niepomyślny stan zamówień na wyroby żelazne w sierpniu nastąpiła **dalsza redukcja robotników**, zatrudnionych w przemyśle hutniczym.

W końcu miesiąca ogólna liczba robotników, pracujących w hutnictwie żelaznem wynosiła 42.382, czyli o **1,258 osób mniej,** niż w końcu lipca (43.640). Uległa przytem **zmniejszeniu** liczba robotników **zarówno w hutach wojew. kieleckiego i krakowskiego** (do 13.998, czyli o 452 osoby), jak w hutach **wojew. śląskiego** (do 28.384, czyli o 806 osób).

Za towar wyprodukowany w kraju płacimy kilkakrotnie więcej,

niż importer zagraniczny.

Polityka eksportowa stanowi jedno z najbardziej skomplikowanych zagadnień gospodarki państwowej. Wiąże się ona nietylko z kwestją uprzemysłowienia kraju i ze względu na stan zatrudnionych w przemyśle, z kursem polityki socjalnej, a następnie ze sprawą bilansu handlowego i płatniczego, lecz również w sposób organiczny związana jest z zagadnieniem cen i konsumcji na rynku wewnętrznym.

Jako przykład, należy porównać ceny krajowe i eksportowe najważniejszych naszych artykułów wywozowych. Kształtują się one następująco:

Cena za tonnę: węgiel w kraju 36 zł. zagranicą 25 zł; blacha w kraju 1250 zl, zagranicą 1091 zł; benzyna w kraju 765 zł. zagranicą 393 zł; nafta w kraju 487 zł, zagranicą 223 zł; benzol (za kwintal) w kraju 90 zł. zagranicą 58 zł; cukier kryształ w kraju 128 zł. zagranicą 40 zł.

Z zestawienia tego wynika, że wskutek walki konkurencyjnej na rynku światowym eksport daje wielkie deficyty, które musi pokrywać częściowo państwo, a w głównej mierze **konsument krajowy.**

Skarb w Polsce dopłaca do eksportu (głównie węgla) około 100 miljonów złotych rocznie. Różnica między taryfą przewozową eksportową a wewnętrzną wynosi w stosunku rocznym około **300 miljonów złotych.** To są liczby, które się dadzą ująć statystycznie.. A ile dopłaca społeczeństwo w formie **różnicy między ceną krajową a zagraniczną towarów eksportowych?**

Konsument krajowy ma prawo żądać jak największych wysiłków ze strony państwa, oraz sfer gospodarczych w kierunku rozszerzenia pojemności rynku wewnętrznego. Zwiększenie bowiem konsumcji wewnętrznej zracjonalizuje politykę gospodarczą państwa, uzdrawiając eksport.

Ten niewątpliwie anormalny stan rzeczy że za wyprodukowane w kraju artykuły pierwszej potrzeby płacimy kilkakrotnie wyższą cenę od pobieranej za nie przez eksporterów, winien ulec zasadniczej reformie.

Finansowanie osadnika poza granicami Polski.

W ministerstwie pracy i opieki społecznej odbyła się pod przew. wicemin. Hubickiego konferencja w sprawie przyjścia z pomocą **akcji osadniczej, organizowanej poza granicami państwa.** Rozważano konieczność kontynuowania akcji zorganizowanego osadnictwa, ze względu na ogólnopaństwowe znaczenie tej akcji, oraz przyjęto zasadę **potrzeby przyjścia z pomocą tej akcji ze strony czynników rządowych.** Omówieniu szczegółów i formy pomocy dla akcji osadniczej, w szczególności **na terenie Brazylji,** poświęcona była następna konferencja w tej sprawie w dniu 22 bm.

Dolar w obfitszej podaży

jednak wciąż przy wysokim kursie.

WCZORAJSZA GIEŁDA KRAKOWSKA.

Notowano: Zieleniewski 34¾ zł: Siersza górnicza 112 zł: Elektrownia 44—45 zł; pożyczka budowlana 51 zł.

Na rynku **walut** nastrój dla dolara słabszy, podaż większa przy stosunkowo małem zapotrzebowaniu. Nastrój spokojny. Dolar 8.94—8.96 zł: czeki 8.91—8.92 zł.

W akcjach tendencja naogół utrzymana, zainteresowanie dla Zieleniewskiego i Elektrowni większe, przy większych obrotach i kursach mocniejszych. Siersza górnicza na ostatnim poziomie. Z papierów procentowych dolarówka i inwestycyjna w zaofiarowaniu słabiej bez tranzakcji.

Na pogiełdziu dokonano niebcznych obrotów budowlaną po kursie ustalonym.

Interwencja Banku Polskiego, który rzucił na rynek finansowy większą partje drobnych odcinków dolara gotówkowego, wstrzymała cokolwiek paniczne nastroje na giełdzie walutowej i w obrotach pozagiełdowych. Kurs dolara gotówkowego jest jednak w dalszym ciągu wysoki, choć zapotrzebowanie zmniejszyło się, znacznie wyższy niż wynosiły normalne od dłuższego czasu notowania (8.88—8.89 zł.). Fakt ten świadczy wymownie, że na zwyżkę kursu dolara wpłynęły nie tylko amerykańskie czeki dla żydów z okazji ich świąt (czem usiłowała wytłumaczyć zwyżkę prasa sanacyjna) — święta te bowiem zaczęły się już wczoraj, więc nie istnieje już potrzeba realizacji nadesłanych czeków w takiej ilości, by zdolne były podnieść tak znacznie kurs waluty amerykańskiej. Odgrywają tu natomiast rolę inne czynniki, o których już parokrotnie wspominaliśmy z okazji zaznaczającej się tendencji zwyżkowej dolara gotówkowego. Tym czynnikiem są stosunki wewnętrzno-polityczne, których naprężenie wpływa decydująco na nastrój nietylko giełdy, ale i szerokich rzesz ludności.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 22 września. Waluty: Dolary 8.94½, 8.96½, 8.92½. Dewizy: Budapeszt 156.15 156.55, 155.75; Holandja 352.68, 360.58, 358.78; Londyn 43.35½, 43.46, 43.25; Nowy Jork 8.91, 8.93 8.89; Paryż 35.05, 35.14, 34.96; Praga 26.47½, 26.54, 26.41; Nowy Jork telegraficzne 8.92 8.94, 8.90; Szwajcarja 173.14, 173.57, 172.71; Sztokholm 239.70, 240.30, 239.10; Wiedeń 125.96, 126.27, 125.65; Włochy 46.72, 46.84, 46.60; marka niemiecka w obrotach nieoficjalnych 212.56.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Warszawa 22 września. Bank Polski 164½, 166 — Kijewski 57¼ — Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 31 — Modrzejów 8 — Ostrowiec ser. B. 54 — Haberbusch 116, 115.

Pożyczki: 4% premjowa pożyczka inwestycyjna 110 — 5% dolarowa 57, 56½ — 5% konwersyjna 55¼ — 5% kolejowa 48½ — 7% stabilizacyjna 88 — 10% kolejowa 103¼, 103¼.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 22 września. Paryż 20.24½, Londyn 25.04¾, Nowy Jork 5.15.35, Belgja 71.87½, Włochy 26.98¼, Hiszpanja 57.20, Holandja 207.72½, Berlin 122.78, Wiedeń 72.75½, Sztokholm 180.50, Oslo 137.85, Kopenhaga 137.90, Sofja 3.73¼, Praga 15.29¼, **Warszawa 57.75**, Budapeszt 90.12 7/8, Ateny 6.67½, Konstantynopol 2.44¼, Bukareszt 3.07 1/8, Helsingfors 12.95, Buenos Aires 186.66.

Radio.

Środa 24 września.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy krajowej; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 12.30 Program dla dzieci: 13 Komunikat meteorologiczny; 15.15 Komunikat gospodarczy; 15.45 Transmisja „Startu awjonetek“; 16.30 Płyty gramofonowe; 17.20 Kwadrans harcerski; 17.35 Odczyt p. t.: „Filozofja XX. wieku“ — wygł. dr Fr. Kalicińska: 18 Koncert z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.20 Odczyt p. t.: „Problem pacyfizmu katolickiego“ — wygł. dr M. Niwiński: 19.45 „Skrzynka“: 20 Prasowy Dziennik Radjowy: 20.15 Koncert wieczorny, poświęcony muzyce francuskiej. Wykonawcy: pp. prof. M. Szaleski (altówka), J. Szaleska (fort.), H. Zboińska-Ruszkowska (sopran), Z. Grossmann (skrzypce), Z. Adamska (wiolonczela), dyr. B. Wallek-Walewski (akomp.): 22 Feljeton z Warszawy; 22.30 Płyty gramofonowe 23 Muzyka taneczna ze Lwowa; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (385.1). G. 11.58 Sygnał czasu: 12.05 Płyty gramofonowe; 15.45 Transmisja „Startu awjonetek“: 17.35 „Radjokronika“: 18 Koncert z Warszawy: 19 Rozmaitości; 19.20 Odczyt z Krakowa; 19.45 Dalszy ciąg rozmaitości; 20 Prasowy Dziennik Radjowy: 20.15 Koncert solistów: 20.45 Kwadrans literacki z Warszawy; 21 Dalszy ciąg koncertu; 22 Feljeton; 23 Muzyka taneczna z „Bagateli“.

Warszawa (1411.7). G. 11.40 Przegląd prasy krajowej; 12.10 Płyty gramofonowe: 12.30 Program dla dzieci: 15.45 Transmisja „Startu awjonetek do wyścigu dookoła Polski“ z lotniska cywilnego w Warszawie: 16.30 Płyty gramofonowe: 17.10 Komunikat harcerski: 17.35 „Radjokronika“: 18 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego: 19.20 Płyty gramofonowe: 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza: 20 Prasowy Dziennik Radjowy: 20.15 Koncert solistów: Golzer (fort.), W. Wermińska-Rożańska (sopran), M. Erdenko (skrzypce) i prof. L. Urstein (akomp.): 20.45 K. Makuszyński: „Mój pierwszy wiersz“; 21 Dalszy ciąg koncertu: 22 Feljeton p. t.: „Bolszewizm w słowie“: 23 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“.

Poznań (334.8). G. 20.30 Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: Orkiestra 58 p. p. pod batutą kpt. M. Chmielewicza, K. Kopczyński (baryton), S. Drozdowski (wiolonczela), J. Komorowska (akompanjament).

Katowice (408.7). G. 17.35 Dr T. Pasierbiński: „Z zagadnień współpracy domu i szkoły: Współpraca jako potrzeba chwili“: 19 Codzienny odcinek powieściowy: 19.30 Dr M. Alberg: „Hiszpanja: Wrażenia z podróży“: 20 Komunikaty sportowe: 20.15 Koncert i kwadrans literacki: 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Rewizje wśród działaczy P. P. S.

Warszawa. 22 września (Tel. wł.) Rewizje wśród działaczy P. P. S. trwają w dalszym ciągu. Ubiegłej nocy dokonano szeregu rewizyj w Częstochowie, gdzie odebrano 12 rewolwerów od osób, którym cofnięto pozwolenia na noszenie broni i dwa rewolwery od osób, które takich zezwoleń nie miały. Aresztowań nie było żadnych.

Ciężka dola pism niezależnych.

Warszawa. 22 września. (Tel. wł.) Mamy do zanotowania nowy sposób utrudniania pracy pismom opozycyjnym. Oto w domu, w którym znajduje się redakcja i ekspedycja „ABC“ postawiono dziś dwu posterunkowych policji z przodownikiem, którzy nie dopuszczali kolporterów i sprzedawców pism. Wkrótce przed domem zebrało się kilkuset chłopców i kilkadziesiąt rowerów. Policjanci rozpędzali chłopców, twierdząc, że jest tłok, kilkunastu zaś przeprowadzili do komisarjatu bez podania przyczyny. W komisarjacie spisano nazwiska chłopców i ich adresy. Wydawnictwo naładowało na wóz część nakładu, wywiozło na ulicę i z tego wozu wydawano poszczególnym hurtownikom i kolporterom nakład pisma. Zauważyć należy, że „ABC“ znajduje się w lokalu, w którym przedtem dłuższy czas mieściła się redakcja „Gazety Polskiej“, a przedtem jeszcze „Expresu Porannego“ i nigdy żadnych trudności ekspedycji tych pism nie robiono.

U kogo wykryto granaty ręczne?

W czasie onegdajszych rewizyj policyjnych w mieszkaniach działaczy PPS. i w socjalistycznych lokalach związkowych wykryto — jak donosiliśmy — dwa granaty ręczne. Policja aresztowała Jana Filipczaka i jego brata Stanisława za przechowywanie granatów i obu odstawiła do więzień sądowych. Przeciwko osobom, u których znaleziono nieprawnie posiadane rewolwery i karabin wojskowy, wdrożono dochodzenia.

—o—

Zmiana granic Polski niemożliwa.

Francuz o solidarności Polaków.

Paryż. 22 września (PAT.) Specjalny wysłannik dziennika „La Republique“ organu stronnictwa radykalnego, który od kilku dni drukuje obszerne sprawozdanie ze swej podróży po Polsce, stawia w dzisiejszej korespondencji pytanie: „czy możliwa jest rewizja granic polsko-niemieckich?“ W odpowiedzi na to pytanie autor korespondencji podkreśla całkowitą solidarność polskiej opinji publicznej. „Polak bez względu na to, czy jest stronnikiem parlamentu, piłsudczykiem, czy antypiłsudczykiem, żołnierzem, czy cywilem, — pisze korespondent — pozostanie zawsze Polakiem, głęboko miłującym swój kraj i stanowczo zdecydowanym do zachowania go w obecnych granicach.

Ustąpienie Niemcom przez Polskę Korytarza pomorskiego, ziemi rdzennie polskiej, zamieszkałej przez ludność czysto polską, byłoby tem samem, co ustąpienie Niemcom przez Francję Alzacji i Lotaryngii razem z Metzem, lub Włochom Sabaudii wbrew woli ich mieszkańców, a jedynie dla pozyskania przyjaźni Berlina lub Rzymu. Czy można sobie wyobrazić coś podobnego?

WILNO PRZECIW TREVIRANUSOWI.

Wilno, 22. 9. (PAT) Wczoraj odbył się tu przy udziale kilku tysięcy osób wielki wiec manifestacyjny w obronie polskiego morza. Wiec zainicjowała Liga Morska i Rzeczna, a przewodniczył mu prezes tej Ligi, kurator Pogorzelski. Tłumy zgromadzonych wypełniły salę miejską i ulicę Ostrobramską. Na wiecu panował wielki entuzjazm. Przemawiał m. in. prof. Rydzewski, wzywając do zbierania składek na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi“ i do akcji na rzecz uświadomienia narodowego ludności polskiej w Prusach Wschodnich.

W Chile też rewolucja?

Zaraźliwy przykład sąsiednich krajów.

Nowy Jork, 22. 9. (PAT) Według otrzymanych tu doniesień, w Concepcion wybuchła rewolucja przeciwko rządowi Ibaneza. Miało tam przybyć samolotem wielu generałów, oraz jeden z deputowanych, którzy wywołali rewoltę jednego z pułków. Ambasada chilijska w Nowym Jorku oświadcza skądinąd, że projektowana rewolta nie udała się i że w kraju panuje spokój.

Jeśli rozszerzyć ochronę mniejszości to na wszystkie państwa!

STARCIE MIĘDZY MIN. ZALESKIM A CURTIUSEM.

Genewa, 22 września. Podczas poniedziałkowych obrad komisji politycznej Zgromadzenia Ligi doszło do ostrego starcia między ministrem spraw zagranicznych Zaleskim a niemieckim ministrem Curtiusem. Podenerwowany widocznie uporem niemieckiego delegata min. Zaleski wygłosił przemówienie, trzymane w tonie napół ironicznym, to znów głosem podniesionym. Oświadczył on, że jest mu zupełnie niezrozumiałe, dlaczego delegacja niemiecka, będąc stałym członkiem Rady Ligi, wytacza kwestję mniejszościową przed Zgromadzenie Ligi Narodów. Przecież sprawa ta leży w wyłącznej kompetencji Rady Ligi. Co się tyczy wywodów niemieckiego delegata Koch-Wesera, to stwierdza, że większość komisji odrzuca stanowisko niemieckie. Dawniej sekretarjat Ligi uznawał rocznie 300 zażaleń mniejszościowych za niedopuszczalne. Niezrozumiałe jest, dlaczego obecnie Niemcy podnoszą protest, skoro tyko 26 spraw zostało odrzuconych.

„Cieszę się — mówił minister Zaleski — że w Niemczech nastąpiła wreszcie zmiana w zapatrywaniu na kwestję mniejszościową. Jestem bowiem szczerym przyjacielem mniejszości, gdyż sam w młodości swej wychowywany byłem w Polsce jako przynależny do mniejszości narodowej, kiedy każde słowo wypowiedziane po polsku uważane było za zbrodnię stanu i odpowiednio karane“.

Po min. Zaleskim zabrał głos dr Curtius i uzasadniał szczegółowo niemiecki wniosek. Mówił on, że niemiecka delegacja nie była inicjatorką zmiany uchwał madryckich, których rewizja zarysowuje się już na horyzoncie. Musi się jednak stanowczo zwrócić przeciw zapatrywaniu, jakoby Rada Ligi nie miała prawa zmiany procedury mniejszościowej bez zgody wszystkich obecnyh państw. Zwracając się do min. Zaleskiego oświadczył Curtius, że na postawione przez polskiego ministra pytanie, czy Niemcy gotowe są związać się kwestją mniejszościową w razie rozszerzenia ochrony mniejszościowej na inne państwa, gotów odpowiedzieć przytakująco, zaznaczył jednak, iż podobne rozszerzenie może się tylko dokonać w kole państw europejskich. Stwierdza jednak, że układy ochrony mniejszości narodowych zostały nałożone tylko (!) na nowo powstałe państwa, nie zostały (!) jednak wprowadzone w życie. Nawet gdyby doszło do ogólnego uregulowania kwestji mniejszościowej, to Niemcy nie byłyby (?) zmuszone do zmiany istniejących w Niemczech stosunków. Następny mowa, delegat jugosłowiański Marinkowicz powtórzył pogląd pierwotny, że zgodzi się na rozszerzenie zobowiązań mniejszościowych tylko wówczas, jeżeli zobowiązanie będzie rozszerzone na wszystkie państwa.

Delegat węgierski hr. Apponyi wypowiedział się za tezą niemiecką. Briand zaznaczył, że świat musi być przekonany, iż kwestję mniejszościową traktuje Liga bardzo poważnie. Wyraził jednak te same wątpliwości, które delegat polski podniósł przeciw projektowi niemieckiemu.

—o—

Wielka afera szpiegowska w Rumunji.

Bukareszt. 22 września. Dzienniki dzisiejsze przynoszą sensacyjną wiadomość o wykryciu nowej wielkiej afery szpiegowskiej w Rumunji. Zawikłany w aferę generał Mironescu, wpływowy swego czasu członek partji Averescu, usiłował popełnić samobójstwo. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala wojskowego. Gen. Mironescu stoi pod zarzutem udziału w sprawie zaginięcia ważnych dokumentów z rumuńskiego ministerstwa wojny. Władze odmówiły narazie udzielenia jakichkolwiek informacyj. Słychać również, że w aferę zamieszany jest także komendant straży granicznej w Temeszwarze, pułkownik Stanila.

Znaleziono skarby Inkasów.

Nowy Jork. 22 września. „New York World“ donosi z Quito, że pewna wyprawa, która przed paru tygodniami wyruszyła z Ekwadoru w góry Andy na poszukiwanie legendarnych skarbów Inków, koło wioski indyjskiej Nizak odnalazły ukryty w górach grobowiec ostatniego króla Inków Atahualpy. W grobowcu mają się znajdować olbrzymie skarby złota i szmaragdów. Kierownik wyprawy Torre zwrócił się telegraficznie do rządu amerykańskiego o przysłanie ochrony wojskowej, gdyż obawia się napadu Indjan, którzy grobowiec ten uważają za świętość. Nie jest także wykluczone, a nawet bardzo prawdopodobne, że do własności tych skarbów Ekwador wysunie swe pretensje.

Aresztowania wśród Ukraińców w Tarnopolu.

Tarnopol, 22. 9. (Tel. wł.). Dnia 21 bm. władze policyjne w Tarnopolu aresztowały w porozumieniu z prokuraturą profesora Haluszczyńskiego, uczącego języka ruskiego w tamtejszem gimnazjum. Aresztowano również 22 uczniów tej szkoły. W czasie rewizji w gmachu gimnazjum ruskiego znaleziono różne ulotki podburzające oraz egzemplarze „Surmy“. W mieszkaniu prof. Haluszczyńskiego znaleziono wiele materjału stwierdzającego, iż pracował on przeciwko państwu. Śledztwo stwierdziło, że trzech z aresztowanych uczniów gimnazjum brało udział w podpalaniu stert, które spłonęły ostatnio w okolicznych miejscowościach. Młodzież polska wszystkich trzech gimnazjów w Tarnopolu dowiedziawszy się o aresztowaniach, zebrała się pod pomnikiem Mickiewicza i urządziła manifestację, domagając się natychmiastowego rozwiązania ruskiego gimnazjum.

Lwów. 22 września. W powiecie buczackim w związku z szeregiem aktów sabotażu dokonanych na okolicznych folwarkach, policja państwowa stwierdziła, że zbrodni podpalenia dopuszczają się ludzie powołani do gaszenia ognia, mianowicie członkowie stowarzyszenia ukraińskiego „Luh“. Dalsze dochodzenia wykazały, że wiedział o tem i popierał akcję sabotażową grecko-katolicki ksiądz w Skorohowie Halibej, oraz kierownik kooperatywy w Złotym Potoku i komendant „Luhu“. Przy rewizji znaleziono obciążające materjały. Wszystkich trzech aresztowano.

STRAJK W KAŁUSZU.

Lwów. 22 września. Jak się dowiadujemy strajk w kopalni „Tespu“ w Kałuszu trwa w dalszym ciągu. Strajkuje przeszło 1000 robotników. W kopalniach w Hołyniu i Stebniku robotnicy nie przystąpili do strajku.

„Daszyński jestem“!

Charakterystyczna scena przed domem p. Kosmowskiej.

Warszawa, 22. 9. (Tel. wł.). W ciągu dnia wczorajszego wiele osób ze świata politycznego złożyło wizyty p. Irenie Kosmowskiej, która powróciła z Lublina do Warszawy. W związku z tem opowiadają, że przed domem, gdzie mieszka pani Kosmowska, stał ktoś, kto pilnie zapisywał nazwiska wszystkich wchodzących. Zauważyć to miał marsz. Sejmu p. Daszyński, który również złożył wizytę p. Kosmowskiej. Marsz. Daszyński miał się zwrócić do zapisującego nazwisko i oświadczył mu:

„Daszyński jestem“.

15 MIES. WIĘZIENIA OTRZYMALI REDAKTOROWIE „GAZETY WARSZAW.“ I „ROBOTNIKA“.

Warszawa, 22. 9. (Tel. wł.). Dziś w tutejszym sądzie grodzkim znalazły się procesy redaktorów odpowiedzialnych pism opozycyjnych które zamieściły opis „krwawej niedzieli“ i strzelaninę w Alejach Ujazdowskich. W 5 sprawach „Gazety Warszawskiej“ i „Robotnika“ zapadły wyroki, skazujące po 3 miesiące aresztu na łączną ilość 15 miesięcy redaktorów każdego z tych pism.

Pogłoski „Berl. Tageblatt“ nieprawdziwe.

Warszawa (PAT). W związku z artykułem „Berl. Tageblattu“ z dnia 21 bm. zawierającym fantastyczne informacje o rzekomych rokowaniach polsko-litewskich w Pikiliszkach i Warszawie z udziałem ks. Urbanowicza z Ameryki, dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że rewelacje „Berl. Tageblattu“ pozbawione są wszelkich podstaw i są niezgodne z prawdą.

—:o:—

ŁOWICZANIN WYGRAŁ 350.000 ZŁ.

Warszawa. 22 września. (Tel. wł.) W ciągnieniu Loterji Klasowej padła dziś na numer 177.375 największa wygrana w sumie 350.000 zł. Los ten został sprzedany w Łowiczu, a nabywca jego jest, jak się okazało, niezamożny niższy urzędnik starostwa, który połowę losu odstąpił przed paru dniami jednemu ze swoich znajomych.

Krwawa walka domowników z bandytami

W nocy z 20 na 21 bm. wtargnęło dwóch osobników uzbrojonych w rewolwery i poczernionych sadzami do domu Antoniego Grybosia w Kwiatonowicach, pow. Gorlice. Jeden z napastników strzelił z rewolweru w sufit i zażądał wydania pieniędzy. Gryboś wyskoczył z łóżka i rzucił się na jednego z opryszków, a wówczas drugi uderzył Grybosia dwukrotnie nożem w kark, zadając mu ciężkie rany. W czasie szamotania siostra żony gospodarza Julja Ignarowa wyskoczyła z łóżka i obuchem siekiery uderzyła jednego z bandytów w plecy. Sprawcy widząc zdecydowaną postawę domowników, zbiegli i zabrali ze sobą tylko torbę szkolną z podręcznikami. Dochodzenia w toku.

NOWE PODPALENIA.

Poranne pisma donoszą o dalszych aktach sabotażowych, jakie się wydarzyły w nocy ze soboty na niedzielę, szczególnie na terenie województwa tarnopolskiego w powiatach: Borszczów, Tarnopol, Zborów, Podkamień, oraz na terenie województwa stanisławowskiego w powiecie Rohatyn. Między innemi na folwarku Cecówka pow. Zborów podpalono stertę owsa, 48 kóp hreczki, 16 fur siana, oraz stajnię z narzędziami gospodarskiemi. Szkody wynoszą około 22 tys. zł. Wszystkie objekty zostały równocześnie podpalone. W czasie pożaru słyszano trzy silne detonacje.

—o—

Uchwalone na Zjeździe Dzielnicowym Ch. D. Zachodniej Małopolski rezolucje zatwierdzają w całej rozciągłości stanowisko i działalność Zarządu dzielnicowego i głównego Ch. D. w sprawach wyborczych i udzielają organom Stronnictwa pełnomocnictw koniecznych dla dalszej akcji. Rezolucje wzywają również wszystkich działaczy i sympatyków ruchu chrześcijańsko-społecznego do energicznego udziału w sprawach wyborczych Ch. D.

H. JAROSZYŃSKA. 38

Prawo pogranicza.

Długim i uciążliwym targom Janek przysłuchiwał się w milczeniu. Dusiła go bezsilna złość, że dał się wplątać w tę awanturę, a jednocześnie podziwiał bezczelny tupet Andrzeja, z jakim ten się kłócił aż do utraty tchu o cenę przewiezienia. Wreszcie nastąpiła zgoda i wnet żydzi poszli się szykować do drogi.

— No, co, Jasiu, fajnie się udało.

Ale Janek mruknął z goryczą.

— Nadużyłeś mego dobrego imienia. Udało się tylko dzięki zaufaniu, jakie Josel ma do mnie.

Andrzej roześmiał się sucho.

— Poświęć, aniołku, twoje dobre imię dla sprawy. Naucz się i ty wywracać na wszystkie boki sumienie, żeby się uleżało dobrze i nie kłuło. Ale to głupstwo, wszystko w porządku. Nie trzeba być tak drażliwym. Chodź, już czas...

Wkrótce wszystko było gotowe do drogi. Kupcy ze stękaniem weleźli na wóz i zagrzebali się w słomie. Andrzej radośnie klasnął z bicza i ruszyli. Tęgie szmuglerskie konie szły wyciągniętym kłusem, aż wiatr świstał koło uszu. Jechali w milczeniu, wreszcie któryś z kupców zapytał:

— Daleko jeszcze?

Andrzej ściągnął gwałtownie lejce.

— Jużeśmy zajechali.

— Dokąd?

— Do lasu. Jazda z wozu.

— Nu, co jest? — Wszyscy trzej unieśli się zaniepokojeni. — Co to znaczy?

— Zdrowiej wam będzie sypać na piechotę.

— Jakto na piechotę?

— No tak, staje się na ziemi i przebiera nogami.

— To napad!

— Nie może być — zdziwił się Andrzej.

— My się będziemy skarżyć.

— Skarżcie się. Macie dwóch świadków, wiatr i gościniec, i ciekawe o co się będziecie skarżyć, że przeszkadzamy wam w nawiązaniu przyjacielskich stosunków z sąsiadem ze Wschodu. Pewno. To ciężkie przestępstwo. No, co się gapicie? Jazda.

Żydzi pospiesznie zeszkoczyli z wozu. Chwilę stali jeszcze niepewnie, jakby się namyślając. Tysiące przeciwnych uczuć rysowało się na ich pobladłych twarzach, wreszcie zwyciężyli strach, odwrócili się i poczęli iść w stronę granicy z początku wolno, niepewnie, później coraz prędzej.

— **Biegom towariszczi, biegom** — huknął wślad za nimi Andrzej, potem wyciągnął z siana siekierę i począł rozwalać wóz. Z rozbitej osi posypały się złote pięciorublówki. Janek rzucił się ku niemu z wściekłością.

— Toś ty, draniu, nie wiedział, co tam jest?

— Nie denerwuj się, znajdzie się coś i dla ciebie. Jak ci się ta paczuszka podoba?

Janek drżącemi palcami odwinął zaszyty w płótno pakiecik.

— Miałeś rację. Po tysiąckroć miałeś rację. Że myśmy tych łajdaków puścili.

Andrzej wzruszył ramionami, w milczeniu licząc pieniądze. Ustawił dwa rulony.

— Masz, to dla ciebie.

— Zrzekam się na twoją korzyść.

— Niby dlaczego? Wiem, że groszem nie śmierdzisz. A nie będziesz chyba śmiał twierdzić, że to nie są uczciwie zarobione pieniądze.

Janek uśmiechnął się niepewnie.

— Daj spokój, Jędruś. Ja mam coś lepszego. Boże Święty, i pomyśleć, że te rzeczy mogły się dostać na tamtą stronę.

— No, bierzesz pieniądze?

— Nie.

— Możesz nie brać, jak chcesz, jeśliś taki miętki frajer. Trzeba jednak przyznać, że opłaca się być uczciwym. — mruknął Andrzej, sypiąc sobie do kieszeni złoto.

XXI.

Andrzej prześlizgnął się bokiem koło stojącego we drzwiach posterunkowego, splunął przez zęby dla odczynienia uroku i zajrzał do poczekalni pierwszej klasy.

Blady wymoknięty kelner ruchem pełnym wyniosłości pogardy strzepywał ścierką okruchy ze stołu, a za bufetem nudziła się w oczekiwaniu pociągu rudowłosa piękność.

— Wieczór dobry, Lidjo Piotrówno.

Ruda dziewczyna drgnęła i spojrzała niespokojnie na kelnera, potem schowała się za piramidę z jabłek i tabliczek czekolady.

Andrzej podszedł bliżej.

— Proszę papierosów, ale dobrych.

Z za oszańcowania rzucono gwałtownie, jak pocisk, pudełko papierosów i jednocześnie spłynął stłumiony szept.

— Czyście oszaleli, Andrzeju Pawłowiczu, pokazywać się tu teraz?

— Gdzie Józik?

— U wdowy po inżynierze. Tylko ostrożnie.

Andrzej uśmiechnął się do wystraszonej dziewczyny, zapłacił za papierosy i wyszedł.

„Wdowa po inżynierze“ była to dama w wieku dojrzałym, ex-utrzymanka inżyniera kolejowego. Mieszkała blisko stacji w ładnym domku z ogródkiem. Ale rozczochrany garnkotłuk, który otworzył Andrzejowi drzwi, oświadczył, że pani nie przyjmuje. Wzruszył ramionami i bezceremonjalnie odsunął dziewczynę nabok. W małym saloniku rozparł się na jednym z foteli zielonych ze złotem, bez najmniejszego szacunku dla stylu nowogródzkiego empire'u i czekał cierpliwie, co z tego wyniknie. Jakoż po niedługiej chwili drzwi w głębi uchyliły się zlekka i pokazała się w nich rozradowana twarz Józika.

— Andruk. Chodźże? Chodi, chłopie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wydawca za „Głos Narodu“ Ske z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka